Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru 3000 Mk.
Miesięcznie	Marek 65.000	Marek 60.000	Marek 65.000	Marek 120.000	Marek 60.000	

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.955

Nr. 189. Poniedziałek, dnia 17. Września 1923 r. Rok XXX.

Zwycięstwo wojskowej rewolucji w Hiszpanji.

Gabinet gen. Primo Rivera.

Madryt. (PAT). **Król powierzył generałowi Primo Rivera misję utworzenia gabinetu.** Król akceptował również projekt proponowanego przez koła wojskowe pod przewodnictwem generalnego gubernatora Katalonji dyrektorjatu. **Stan wojenny został ogłoszony na terytorjum całej Hiszpanji.**

Barcelona. (PAT). Generał Primo Rivera oświadczył korespondentowi Havasa, że odjeżdża do Madrytu, celem sformowania gabinetu. Jenerał dodał przytem, że **dyrektorjat wojenny** w Madrycie, w skład którego wchodzą: generał Davan, Sarroa, Cavalenci, Bredoric i Berenger, **został całkowicie zorganizowany.** Primo Rivera wyraził zadowolenie z tego powodu, że udało mu się rozbudzić ducha narodowego w Hiszpanji. Generał pozostanie kilka dni w Madrycie, poczem powróci do prowincji Katalonji.

OPINJA FRANCJI.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent „Gazety warsz.", p. Smogorzewski, donosi z Paryża: **Zamach stanu gen. De Rivera w Hiszpanji dzienniki francuskie przyjęły z sympatją,** ponieważ generał jest frankofilem i uchodzi za zwolennika porozumienia z Francją w polityce marokańskiej, to znaczy akurat odwrotnie, niż to czynił poprzedni gabinet.

Król hiszpański stanął po stronie generała, co żywo przypomina przykład włoski; zmusił więc gabinet do dymisji.

Rozruchy głodowe w Bytomiu.

Katowice. (PAT. Wolff). Z powodu napływu strajkujących do miasta Bytomia, **liczba demonstrantów stale wzrasta. Rozbijanie sklepów i plądrowanie odbywa się w dalszym ciągu.** Policja otrzymała posiłki. **Zachodzi obawa dalszych starć.** Po południu **demonstranci usiłowali zająć ratusz,** w którym znajdowało się kilka oddziałów policji bezpieczeństwa. **Wywiązała się strzelanina.** Pierwsze strzały padły z tłumu demonstrantów. Prawdopodobnie będzie ogłoszony w mieście stan oblężenia.

Demonstranci wznoszą okrzyki na cześć Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) W niemieckiej części Górnego Śląska **dają się odczuć nastroje, przychylne dla Polski,** które opanowały nawet Niemców z chwilą, gdy zdali sobie sprawę z ogromnej różnicy między gospodarczem położeniem Polski a Niemiec. Już swego czasu wołali: „**Dajcie nam chleba, inaczej staniemy się czerwonobiali**". Wczoraj znowu Bytom stał się widownią **demonstracji olbrzymich tłumów, wznoszących okrzyki za Polską i żądających usunięcia policji niemieckiej z miast.** W pochodzie niesiono tablice z napisem: „**Niech żyje Polska**". Policja usiłowała stawić opór masom, jednakże zmuszona była do cofnięcia się. Przywódcy manifestantów zażądali posłuchania u landrata. Policja musiała się zgodzić na to żądanie, jednakże pod warunkiem, że tłum się rozejdzie. Kiedy tłum mimo to się nie rozchodził, **policja dała kilka strzałów w powietrze.** Tłum się rozbiegł; ze strony manifestantów padły strzały.

O godz. 9 wieczorem słyszano w stronie placu, na którym stoi pomnik Fryderyka, silną detonację, po niej kilka strzałów pojedynczych. Policja **stwierdziła, że podłożony pod pomnik materjał wybuchł,** lecz jego ilość była zamała, ażeby pomnik rozsadzić. Późnym wieczorem słychać było w różnych stronach miasta pojedyncze strzały. Policja zamknęła wszystkie wejścia na rynku.

Przed przyjazdem ks. Seipla do Polski.

Wiedeń. (PAT). Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają **artykuły wstępne z powodu podróży kanclerza Seipla do Polski,** stwierdzając przy tej sposobności, że między Polską a Austrją nie ma żadnych przeciwieństw ani politycznych ani gospodarczych, oraz **że oba państwa dążą do zawiązania jak najściślejszych wzajemnych stosunków gospodarczych.** Dzienniki zaznaczają przy tej sposobności, że w Polsce nastąpiło tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym uspokojenie i **widoczny jest rozwój państwa pod każdym względem.**

Wiedeń. (PAT). Kanclerz Seipel wyjeżdża dziś wieczorem do Warszawy. W podróży towarzyszyć mu będą: minister spraw zagranicznych Gruenberg, szefowie sekcji ministerstwa spraw zagranicznych Dr Peter i Dr Schüller, jakoteż poseł Junker. Ze strony polskiej wyjedzie wraz z ks. Seiplem poseł Lasocki.

POWITANIE KS. SEIPLA.

Warszawa. (Telef. wł.) Na powitanie kanclerza Austrji, ks. Seipla, wyjechał do Dziedzic poseł i min. pełnomocny Austrji w Warszawie, p. Post. Razem z nim udali się przedstawiciele prezyd. Rady min. Dr Świniarski, a z ramienia M. S. Z. Dr Sobolewski, który oddaje się do dyspozycji kanclerza. W Warszawie kanclerza Austrji powita imieniem rządu min. Dr Głąbiński i min. spraw zagr. Dr Seyda w asystencji urzędników protokołu dyplomatycznego i władz administracyjnych.

Young przybywa d. 5 października.

Londyn. (PAT) Termin wyjazdu p. Younga do Polski wyznaczony został **na 5 października.**

Plan sanacyjny chrześc. demokracji.

Wczoraj na podstawie telefonicznego doniesienia z Warszawy podaliśmy niektóre z uchwał Zarządu głównego i Klubu Ch. D. o sanacji stosunków gospodarczych; dziś po otrzymaniu oficjalnego brzmienia uchwał uzupełniamy je poniżej tak, by czytelnik mógł urobić sobie pogląd na całość planu złożonego rządowi przez nasze stronnictwo.

Jest to bowiem plan zwięzły, ale szczegółowy, naprawy finansowości i doli klas pracujących. Tak też przyjęła go cała prasa. Dzienniki narodowo-demokratyczne ograniczyły się do podania pewnych ustępów, nie wypowiadając, na razie przynajmniej, żadnych uwag. Prasa natomiast socjalistyczna i lewicowa próbuje wyzyskać uchwały Ch. D. do swoich celów; a więc albo uważa je za votum nieufności Ch. D. względem ministra skarbu („Kurjer Polski"), albo dowodzi, że Ch. D. właściwie nie ma nic wspólnego z N. D., która broni kapitalizmu („Naprzód"), albo wreszcie gniewa się, że „Chadecy uchwalają demagogiczne (!) rezolucje", a jednak „nadal pozostają wierni Chjeno-Piastowi" („Robotnik"). Ostatecznie, — konkluduje warszawski organ P. P. S., — „pogłoski o rzekomem wypowiedzeniu posłuszeństwa rządowi (przez Ch. D. — Przyp. Red.) okazały się przedwczesne". I ma rację! Jeśli kursowały tego rodzaju wieści i naiwni im wierzyli, to opracowany świeżo memorjał Ch. D. kładzie im kres. Gdyby bowiem Ch. D. miała ochotę wycofać się z pośród stronnictw rządzących, toby w miejsce gruntownego elaboratu o sanacji była przyjęła jedną uchwałę: zrywany — i koniec. Tyle o politycznem znaczeniu planu.

Co się zaś tyczy jego zasad, to dzieli on problem sanacji gospodarczej na dwa: finansowy i poprawy doli klas pracujących (urzędników i robotników). Odnośnie do pierwszego ustala kolejność pracy; a mianowicie wskazuje na wyrównanie budżetu, jako pierwszy krok, od którego całą robotę zacząć należy, a to przez waloryzację podatków (przyjęcie miernika złotego i ewentualnie pożyczkę zagraniczną. Dopiero po osiągnięciu w ten sposób normalnego budżetu należy przystąpić do drugiego zadania: stworzenia banku emisyjnego, opartego o kapitały prywatne i państwowe, niezależnego od rządu, ale zostającego pod nadzorem państwa. Stabilizacja marki stanie się wypadkową działania banku emisyjnego. Dla uchronienia się przed nową dewaluacją na-

leży obok waloryzacji podatków i opłat wstrzymać wszelkie świadczenia z kasy państwa na cele nie związane z koniecznościami państwowemi, a wreszcie w razie potrzeby zastosować system represji względem dłużników państwowych, którzy zwracając zaciągane pożyczki ignorują dewaluację pieniądza. Wkońcu memorjał proponuje utworzenie Rady fachowców przy ministrze skarbu, celem nadania ciągłości pracy sanacyjnej.

Odnośnie zaś do drugiego problemu memorjał domaga się interwencji państwa w dziedzinie stosunku pracy i kapitału, a to wbrew tym wszystkim, którym się zdaje, że sama naprawa gospodarcza sprowadzi w konsekwencji także i poprawę doli pracowników. W myśl też wskazań katolickiej socjologji domaga się rewizji budżetu pracowniczego w tym kierunku, by płaca wystarczała na utrzymanie rodziny. A wreszcie podkreśla potrzebę przyspieszenia ochronnych ustaw robotniczych, a zwłaszcza ustawy, któraby rząd upoważniała do bezpośredniego wkraczania w stosunki między kapitałem i pracą. Nie cofa się Ch. D. nawet przed powierzeniem państwu takiej broni, jak prawo sekwestru w stosunku do przedsiębiorstw, które zamknęły warsztaty pracy z powodu żądań robotniczych.

Nie można zatem powyższemu planowi odmówić śmiałości zarówno w ujęciu problemów sanacyjnych, jak zwłaszcza we wskazaniu sposobów sanacji. Jeśli „Robotnik" dość podrażniony zresztą uchwałami Ch. D. znalazł w nich aż cztery „konkretne rzeczy", któreby się nadawały do zrealizowania, a prasa burżuazyjna objawia wobec nich pewne zakłopotnie, to — trzeba przyznać — Ch. D. uderzyła we właściwy ton. Poza stwierdzeniem „bezładu walutowo-gospodarczego" przewija się przez jej memorjał, jak nić przewodnia, konieczność zmuszenia kapitalizmu do uznawania potrzeb ogólnych i praw społeczeństwa. Nie będziemy się też wcale dziwić, jeśli pewna część prasy memorjał Ch. D. będzie oskarżać — opierając się nawet na „Robotniku" — o demagogję.

Ch. D. zrobiła swoje! Państwu, które dzięki niedołęstwu i antagonizmom politycznym stanęło na krawędzi przepaści, wskazała uczciwie, prosto i bez ogródek, sposób ratunku: przez dobre finanse do sanacji gospodarczej, — przez ulżenie niedoli pracujących warstw do zmniejszenia nędzy społecznej. Odnalazła swój właściwy program i drogę, po której pójdzie wytrwale. Pójdzie zaś tem śmielej, że dziś, po dokonaniu doniosłych swoich uchwał, **ma za sobą całe polskie społeczeństwo,** oprócz zapewne garści kapitalistów, grupy agitatorów socjalistycznych i — może jeszcze „krytyków z zasady", których nigdy nie brak.

W. Z.

* * *

W uzupełnieniu wczorajszego wyciągu z uchwał Ch. D. podajemy kilka postanowień, których wczorajsza informacja nie podała.

W związku z wyrównaniem budżetu przez waloryzację podatków memorjał Ch. D. stwierdza:

„Uchwalone już podatki i opłaty wskutek niedość sprawnie funkcjonującego aparatu podatkowego, oraz niestosowania miernika złotego w chwili zapłaty, nie osięgną wysokości, potrzebnej do pokrycia niedoboru budżetowego. Społeczeństwo polskie winno więc **po wprowadzeniu** miernika złotego **w dniu wpłaty podatków** niedobór budżetowy aż do czasu normalnego wyrównania budżetu pokrywać nadzwyczajnym wysiłkiem podatkowym, składając co miesiąc podatek dodatkowy na naprawę skarbu.

Pożyczki zagranicznej użyć **można na pokrycie deficytu budżetowego tylko wtedy, gdyby** była długoterminową i umożliwiała spłatę bez narażenia finansów Polski na nowe wahania".

Odnośnie do organizacji Banku emisyjnego proponuje:

„Do utworzenia Banku emisyjnego przystąpić można dopiero po zapewnieniu pokrycia deficytu budżetowego. Bank emisyjny, oparty na kapitałach państwowych i prywatnych, poddany nadzorowi państwowemu, a mimo to wyposażony w dostateczną od Ministra Skarbu i Rządu niezależność w dziedzinie polityki kredytowej wypuszczać może złote polskie w ilościach, zabezpieczonych w myśl zdrowych zasad finansowych, złotem walutami zagranicznemi i krótkoterminowemi, zupełną dającemi pewność wekslami kupieckiemi".

Przy stabilizacji marki i wprowadzeniu złotego radzi:

„Ustanawiając nową walutę, należy przejąć całą dotychczasową emisję marek polskich P. K. K. P. i stosownie do kursu dziennego oznaczyć, ile w chwili przejęcia złoty polski obejmuje marek polskich. Tym sposobem ustabilizuje się markę polską: zaginie wprawdzie możliwość znaczniejszego podniesienia kursu marki polskiej, uniknie się jednak równocześnie istnienia dwóch walut obok siebie lub konieczności wycofywania marek z obiegu i zastąpienia ich w całej pełni nową monetą.

Przy odbieraniu pożyczek udzielanych przez państwo wysuwa represje, jako środek jedynie do celu prowadzący:

„Wobec niegodziwego wyzysku Skarbu państwa przez niektórych dłużników, korzystających z dogodnego kredytu banków państwowych, w celu ułatwienia sobie tworzenia tajnych rezerw walutowych i zapasów towarowych lub pieniężnych kosztem Państwa, ponoszącego skutki dewaluacji, **należy zastosować bezwzględną politykę represji i odmówić winnym wszelkiego kredytu".**

Poza planem finansowo-gospodarczym Ch. D. ustala swój pogląd na usunięcie nędzy wśród pracowników. Poza doraźną pomocą proponuje między innemi i ustawę, któraby dała rządowi wolną rękę w zmuszaniu kapitalistów do liczenia się z warunkami robotników i w ten sposób zapobiegała wstrząśnieniom gospodarczym, wywoływanym przez strajki.

„Corychłe uchwalenie ustawy, upoważniającej Rząd do regulowania warunków pracy i płacy przy współudziale przedstawicieli pracodawców i pracobiorców, celem obrony słusznych praw robotniczych, tudzież dostosowania jak najdalej idących środków, **nie cofając się nawet przed sekwestrem** w stosunku do przedsiębiorstw, które zamknęły warsztaty pracy, nie zmuszone do tego względami gospodarczymi, a to w celu zabezpieczenia ciągłości pracy".

Wydatki na „bierny opór" zrujnowały Niemcy.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Minister skarbu dr Hilferding wygłosił na posiedzeniu gospodarczej Rady państwowej mowę, w której przedstawił **beznadziejną sytuację finansową, wywołaną sprawą Zagłębia Ruhry.** Hilferding oświadczył, że **prawie cała ludność Zagłębia Ruhry, a także i innych obsadzonych terytorjów utrzymywana jest ze środków państwowych.** Państwo musi nie tylko opłacać aprowizację, ale także dostarczać potrzebnych kapitałów obrotowych. Niczego się tam nie produkuje a **robotnicy nie pracują wcale, płaci zaś ich państwo.** Także osoby należące do wolnych zawodów, jak lekarze, adwokaci i funkcjonarjusze prywatni otrzymują wsparcia od państwa. Również i duże przedsiębiorstwa otrzymują pomoc. W czasie ostatnich niepokojów sklepy żywnościowe, które były zamknięte, otrzymały odszkodowania od państwa, a następnie zasiłek na otwarcie z powrotem sklepów. **Tych wsparć i zasiłków państwo nie może nadal wypłacać.** Dla rządu pozostała tylko jedna droga, a mianowicie zredukować wydatki na Zagłębie Ruhry. Nagłe zaprzestanie biernego oporu miałoby zgubne skutki, a przedewszystkiem stworzyłoby podatny grunt dla agitacji żywiołów skrajnych i doprowadziłoby do zaburzeń, z drugiej strony rząd niemiecki uznaje jednak, że jeżeli gospodarka finansowa ma być doprowadzona do porządku, wówczas musi ustać olbrzymi wysiłek finansowy, ponoszony na rzecz Zagłębia Ruhry, albowiem wydatki na Zagłębie Ruhry spowodowały obecną sytuację na rynku dewizowym.

BANKNOTY MILJARDOWE.

Berlin. (PAT). Dzienniki podają, że w poniedziałek pojawią się banknoty niemieckie na sumę 500 miljonów mk., a w ciągu tygodnia banknoty na sumę jednego miljarda marek.

CHLEB 5 MILJONÓW.

Berlin. (PAT). Od dziś **chleb bezkartkowy kosztuje 5 miljonów 200 tysięcy marek,** bułka 280 tysięcy marek.

APEL DO REICHSWEHRY.

Berlin. (PAT). Niemiecki minister obrony krajowej Gesler wydał późnym wieczorem **znamienną proklamację do Reichswehry.** Minister Gesler zwraca w swojej proklamacji uwagę na **powagę chwili,** oraz na możliwość ewentualnych prób zakłócenia porządku publicznego i usiłowań wtrącenia Niemiec w nieszczęście. Minister wzywa przeto Reichswehrę do zachowania wierności i obrony honoru żołnierskiego i wyraża przekonanie, że uda mu się odeprzeć w zarodku wszystkie próby zamachu z jakiejkolwiekbądź strony pochodziłyby one.

Ostateczne załatwienie konfliktu grecko-włoskiego.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa podaje tekst pisma Rady ambasadorów w sprawie konfliktu grecko-włoskiego. Decyzja Rady ambasadorów postanawia, że rząd grecki w dn. 18 b. m. **wyrazi przedstawicielom mocarstw swoje ubolewanie** oraz że nabożeństwo żałobne za ofiary mordu w Janinie odprawione będzie w dn. 19 b. m. przedpoł., w tymsamym dniu zwłoki ofiar będą przewiezione na pokład okrętów włoskich, poczem nastąpi **oddanie honorów wojskowych.** Tegoż dnia okręty państw sojuszniczych przybędą do portu w Phaleren, gdzie flota grecka będzie je witała strzałami armatnimi. Międzysojusznicza komisja wyznaczona dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie mordu, powinna rozpocząć swoje prace dn. 17 bm. i **najdalej po upływie 5 dni ma przesłać Radzie ambasadorów szczegółowe sprawozdanie.)**

Gdyby do tego czasu winowajcy nie zostali wykryci, wówczas komisja ma wystosować do Rady ambasadorów szczegółowe sprawozdanie, na podstawie którego Rada ambasadorów stwierdzi, czy warunki wyłuszczone w jej nocie z dn. 8 bm. zostały wypełnione, a o ile Rada ambasadorów przekona się, że warunków tych niedopełniono, zastrzeże sobie na ten wypadek prawo **zakomunikowania Grecji różnych zarządzeń przymusowych, względnie karnych.**

Co dotyczy ewakuacji Korfu, to **rząd włoski zawiadamia, że jest gotów opuścić Korfu w każdym razie dn. 27 września.**

Tępienie komunizmu w Bułgarji.

Sofja. (AW). Onegdaj dokonano tu masowych **aresztowań wśród członków partji komunistycznej. Ujęto przy tej sposobności wszystkich, przebywających w stolicy państwa, przywódców komunistycznych i ich pomocników.** Równocześnie dokonano w całym kraju około czterystu **podobnych aresztowań.** W klubie komunistycznym wpadły w ręce władz dokumenty, świadczące **o przygotowanym zamachu komunistycznym.**

Aresztowania przedsięwzięto na skutek informacji o spisku komunistów bułgarskich, którzy **z pomocą Moskwy, zamierzali wywołać przewrót** wewnętrzny. Jako termin rozoczęcia całej akcji wyznaczony był dzień 17 b. m.

UZNANIE RZĄDU GRECKIEGO.

Berlin. (PAT). Jak donoszą z Londynu do dzienników tutejszych, **uznanie rządu greckiego przez Anglję, Belgję i Francję ma nastąpić w najbliższych dniach.** Posłowie: belgijski i angielski w Atenach wręczą swoje listy w dniu 17 b. m., zaś poseł francuski w dniu 20 b. m.

Z dnia politycznego.

P. Abramowicz o p. Piłsudskim.

Nawet najbliżsi przyjaciele zaczynają poznawać się na p. Piłsudskim. Długoletni jego zwolennik i adorator p. L. Abramowicz w Nr. 14 „Przeglądu Wileńskiego“ omawia niezwykłe oświadczenie p. Piłsudskiego w jednym z odczytów wileńskich, że jen. Żeligowski działał w Wilnie na wyraźny jego rozkaz i w ścisłem z nim, jako Naczelnikiem Państwa, porozumieniu. Zaznaczywszy, że „chęć popularności i taniego poklasku tłumu przeważyła wzgląd na interesy państwa“, p. Abramowicz pisze w końcu:

„....W świetle ostatnich swych wynurzeń stanął dawny bojownik P. P. S. i twórca legjonów, jako pospolity wyznawca polityki faktów dokonanych, wierzący naiwnie w siłę bagnetów, z zamiłowaniem rozprawiający o militaryźmie i psychice generałów, a całą dziedzinę zagadnień społeczno-politycznych traktujący jako „hokus, pokus, fidrygałki“, że użyjemy tu wyrażenia, którem tak często podobno posługiwał się prelegent. Istotnie, wobec sprzeczności, chwiejności i mętności w czynach i słowach p. Piłsudskiego tem mianem tylko można określić całą jego politykę w stosunku do Wilna i Litwy. A był czas, gdy wierzono powszechnie w jego misję dziejową!“

Gorzej jeszcze. Ten człowiek przez cztery lata trząsł Polską!...

Socjaliści i walka z drożyzną.

Nikt nie zwalcza drożyzny tak zaciekle i tak skutecznie, jak socjaliści; takby wyglądało z tego, co pisze „Naprzód“, organ p. Bobrowskiego. W rzeczywistości wygląda to nieco inaczej: Dwa przykłady:

Świeżo padły ze szpalt „Naprzodu“ pioruny na rząd obecny z powodu, że wyasygnował znaczne kwoty na zakupno większych ilości zboża jako rezerwy na czas późniejszej zwyżki cen. Nazwano tę przewidującą akcję — wpychaniem miljardów do kieszeni obszarników. A oto najnowszy „Robotnik“ zdając sprawę z I. posiedzenia Rady spożywców, na którem — jak z tej relacji wynika — najważniejszą rolę odegrał czupurny „tow.“ Zaremba, donosi dosłownie: „uchwalono, iż rząd winien utworzyć rezerwę zbożową w ilości 6 tys. wagonów“. Uchwalono bez protestu! „Tow.“ Zaremba nie czytuje widać „Naprzodu“! Albo też przekupiony przez obszarników napycha kieszenie miljardami!

Drugi przykład: Krakowski organ p. Bobrowskiego atakuje wciąż rząd z powodu wydawania pozwoleń na eksport towarów za granicę! Jeszcze w ostatnim numerze czytamy artykulik p. t. „Cukier się wywozi“, a w nim wymyślanie od djabłów i inne piękne epitety z czerwonego słownika. Ale — rzecz się weselej kończy, niż się zaczęła! Albowiem na tablicy pozwoleń wywozowych w ministerstwie przemysłu można obecnie przeczytać interesującą wiadomość, że „Proletarjat“ (socjalistyczny konsum, na którego czele stoi b. aprowizator Krakowa p. Bobrowski), wystarał się w Ministerstwie o **pozwolenie na wywóz jaj za granicę!** Więc jakże z tą drożyzną, panowie z P. S. S.?

Humorystyczny protest „Ligi obrony praw człowieka“.

Oba żydowskie dzienniki, krakowski „Nowy Dziennik“ i warszawski „Nasz Przegląd“, z trjumfem drukują pod dwuszpaltowym tytułem orzeczenie „Ligi obrony praw człowieka“ przeciw „numerus clausus“ w Polsce. W orzeczeniu tem „Liga obrony praw człowieka“ woła na pomoc Ligę Narodów i wzywa rząd francuski, aby „przekazał“ (!) jej sprawę „numerus clausus“ w Polsce i przedsięwziął wszystkie odpowiednie i skuteczne środki dla uniknięcia tak „jawnego gwałcenia praw mniejszości narodowych“.

Powyższe frazesy protestu Ligi żywo przypominają to, cośmy już tyle razy czytali na szpaltach żydowskich dzienników. Nic dziwnego zresztą, bo owa „francuska“ Liga obrony praw człowieka znajduje się w bliskiem powinowactwie z żydami i jest właściwie francuską ekspozyturą anonimowego mocarstwa. Więc na komendę żydów z Polski wraz z nimi woła: Gwałtu! Zamach na konstytucję, na traktat wersalski, na prawa Ligi Narodów!

Humorystyczny ten alarm, zainscenizowany przez „mniejszość żydowską“ w Polsce — nikogo w błąd nie wprowadzi i nikogo nie nastraszy.

Na zachodnich szańcach Polski.

Urlopy letnie mają to do siebie, że dziennikarzom nie chce się pisać, a właściwie nie mają czasu pisać, a Czytelnicy, zaszyci gdzieś na wsi, albo używający rozkoszy letnich w kąpielach — są także zadowoleni, że nie widzą słowa drukowanego. To skłoniło mnie, że z wycieczki dziennikarskiej na Kresy Zachodnie zamieściłem dotychczas tylko to, co było konieczne — to, dlaczego nas wezwano, przedstawiając w artykule p. t. „Brońmy kresów zachodnich“ apel, jaki rozbrzmiewał wszędzie, gdzie tylko stąpiliśmy, jaki wyzierał z każdego referatu, wygłoszonego na zjeździe:

— Polska zrobiła wiele, wprost cudów dokazała w odniemczeniu miast b. zaboru pruskiego, które są najbardziej polskimi miastami w państwie — ale wróg niemiecki trzyma jeszcze straż na naszych polskich ziemiach. Przeszło 50 proc gruntów w woj. Poznańskiem i Pomorskiem jest w rękach Niemców, którym z Berlina rzucono hasło: nie wypuszczać z rąk ziemi polskiej i czekać „lepszych czasów“.

Poznańskie woła potężnym głosem o likwidację majątków niemieckich i pomimo przeszkód, jakie stawia nam w tym kierunku Liga Narodów, postulat ten musi być spełniony. Przypomniawszy ten głos poznański, którego wyrazem jest Tow. obrony kresów zachodnich w Wielkopolsce, mogę już z całym spokojem przejść do rzeczy bardziej pocieszających, zdając sprawę z niezwykle szybkiego postępu polskości w b. zaborze pruskim. Zanim opiszę w następnym artykule wrażenia z wycieczki (najprzyjemniejsze na końcu), na podstawie danych, jakie otrzymaliśmy w podróży, zreasumuję to, co dotychczas zrobiono na naszych kresach zachodnich, jakie osiągnięto wyniki w walce z naporem Niemczyzny.

Zwiedziliśmy dwa kresowe powiaty: chodzieski i czarnkowski, ten ostatni oddzielony tylko rzeką Notecią od państwa niemieckiego. Chodzież i Czarnków to dwa szańce polskie — walczące skutecznie z nawałą germańską. Niech cyfry mówią same za siebie. Chodzież piękne, czyste, z uroczemi willami miasteczko, liczy obecnie około 5.000 mieszkańców. Przed wojną była to twierdza Niemczyzny. Według spisu ludności z r. 1910 Polaków było tam 387 na 6.172 Nemców, a jak mówiono nam, była tam jedna rodzina naprawdę polska p. Teski, która przetrwała w Chodzieży od XVII. w. A dziś? Według spisu ludności z r. 1921 było w Chodzieży 2.238 Niemców i 3.594 Polaków, t. j. 62 procent.

Postęp olbrzymi. A nie należy przypuszczać, że to „samo się zrobiło“. Jest to owoc niezmordowanej pracy dzielnych jednostek, które na tej rubieży państwa polskiego stanęły na straży polskości. Praca była trudna i na wszystkich polach prowadzona. Powstały przedewszystkiem polskie przedsiębiorstwa, które dały pracę i chleb polskim robotnikom. Fabryka fajansu p. Mańczaka, fabryka porcelany (obecnie własność „Ćmielowa“), fabryka Cegielskiego, młyn p. Urbańskiego, tartaki i t. d. — oto placówki przemysłu polskiego w Chodzieży, które dają zatrudnienie tysiącom robotników polskich. Ale Chodzież pracuje nie tylko na polu przemysłowem. Kwitnie tam praca społeczna i wydaje zadziwiające owoce. Duszą jej jest ks. proboszcz Czechowski, choć trzeba przyznać, że każdy tam stara się dołożyć swą cegiełkę, że każdy, kto piastuje tam jakąś godność, czy to starosta, czy inspektor szkolny — zdaje sobie sprawę z ważności swego posterunku. Praca wre w najrozmaitszych kierunkach. W tem miasteczku kresowem jest bodaj nie mniej instytucyj, niż w Krakowie. A więc Nadnotecki Bank ludowy, który daje podstawę finansową innym instytucjom, Tow. parcelacyjne „Osada“, pośredniczące w wykupnie niemieckiej własności, „Dom handlowy“, który wyrwał handel zbożem z rąk żydów, Tow. „Charitas“, kóre przy pomocy Banku Nadnoteckiego rozwija energiczną działalność — budując Polskę w duszach dziatwy. Zakłada więc bursy, ochronki, dokąd przychodzi dziatwa nie umiejąca nawet po polsku — aby po kilku miesiącach poczuć w sobie duszę polską... Trzeba tu podnieść z uznaniem, że w ochronkach pracują Siostry Serafitki z Małopolski, o których działalności wszyscy miejscowi działacze wyrażali się z niezwykłem uznaniem.

Przy takiej pracy i ofiarności szkolnictwo polskie w mieście i powiecie rośnie jak na drożdżach. Dość powiedzieć, że w r. 1920 nie było w całym powiecie ani jednej polskiej szkoły — a dziś jest 41! Nauczycieli Polaków było w r. 1920 — trzech, a dziś jest siedemdziesięciu. Ale inspektor szkolny p. Hendrykowski jest jeszcze niezadowolony, o niczem innem nie mówi, tylko o szkołach i szkolnictwie — to cel jego pracy i życia...

Chodzież poza szkołami powszechnemi posiada nadto gimnazjum, dla którego gmach wybudowało miasto i ofiarowało go państwu. Naturalnie na szkolnictwo gmina m. Chodzieży łoży olbrzymie sumy. Prawie trzy czwarte budżetu idzie na cele oświatowe. A budżet to nie byle jaki. Choć miasto to liczy nie wiele ponad 5 tysięcy mieszkańców, ma wszelkie niezbędne urządzenia — kanalizację, wodociągi, elektryczność, gaz, telefony. Jakby miniaturowa stolica. Wychodzą nawet dwa pisma miejscowe, z których „Kresy Zachodnie“, założone z inicjatywy Tow. Obr. Kresów Zachodnich, posiada własną drukarnię i ogniskuje w sobie życie społeczne i narodowe Chodzieży i wogóle kresów zachodnich.

„Utrzymać to wszystko na dawnym poziomie jest to naszym obowiązkiem — mówił burmistrz miasta na uroczystem zebraniu Rady miejskiej (w której, nota bene, niema ani jednego Niemca!). — Tego wymaga honor państwa polskiego, bo inaczej Niemcy mieliby prawo z nas się wyśmiewać“.

Więc miasto walczy z olbrzymimi deficytami, które obywatele pokrywają dobrowolnemi zaliczkami... Tak pracuje i walczy Chodzież na zachodnim szańcu Polski.

Tak samo jak Chodzież — wysuniętą placówką polskości jest Czarnków, Prastary ten gród, o którym po raz pierwszy w historji polskiej wspomina Gallus i Kadłubek, już w r. 1772 dostał się pod panowanie Prus. Zniemczony — zachował jednak duszę polską, czego najlepszym dowodem, że w czasie przewrotu politycznego w r. 1919 chwycił za broń i wypędził Niemców, a pamiątką tych walk jest 70 grobów powstańców polskich i Niemców pochowanych w okolicach Czarnkowa. A były to walki ciężkie, krwawe, o których opowiadają uczestnicy ze zgrozą, ale i dumą. I nic dziwnego. Czarnków, oddzielony zaledwie wstęgą Noteci od Niemiec, wywalczył swą niepodległość własną krwią. W czasie tych walk w szeregach polskich stanęli nawet tacy, którzy słowa po polsku nie umieli...

Dziś Niemczyzna kurczy się w Czarnkowie i chowa. Miasto posiada gimnazjum polskie im. Janka z Czarnkowa, które z d. 1 stycznia 1924 ma być upaństwowione. Pod koniec roku szkolnego 1922/23 liczyło ono 140 uczniów. Pozatem istnieje w Czarnkowie polskie seminarjum nauczycielskie. Również rozwija się stale szkolnictwo powszechne. Praca społeczna jest niemniej intenzywną, jak w Chodzieży. Prowadzi ją organizacja Związku Obrony Kresów Zachodnich: rada powiatowa Z. O. K. Z. i czarnkowskie koło miejscowe, do którego przystąpiły wszystkie miejscowe towarzystwa polskie. W obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego — życie polskie pulsuje tam silnie, bo każdy, kto tylko czuje po polsku, zdaje sobie sprawę, że jest żołnierzem na zachodnich szańcach Polski.

S. Ch.

Rozwydrzenie prasy.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Do objawów powojennego upadku kultury należy niesłychane obniżenie poziomu prasy naszej, głównie warszawskiej. Dawniej prasa codzienna i perjodyczna uważała za swój obowiązek pełnić w dniach niewoli służbę obywatelską. Obecnie chce jedynie pociągać czytelników, grając na gorszych instynktach człowieka i bawić ludzi płytkich, szukających lekkiej rozrywki po hazardach spekulacji.

Zaraza sensacyjności nie objęła jeszcze wszystkich pism. Są pisma poważne, kulturalne, służące określonej idei. Zaraza zaczęła się na lewicy. Wynalazek stylu anegdotycznego — sensacyjnego na-

leży się jednemu z dzienników, który codziennie umieszczał równie głupią, jak sensacyjną historję, raz romans, potem śmierć, następnie coś ze spirytyzmu, magji, dziwów przyrody. Pod odpowiednio krzyczącemi tytułami podawano strawę szkodliwą, rozogniającą wyobraźnię, podniecającą zmysły, wywołującą opar krwi i niezdrową ciekawość.

Zamiast uczyć myśleć, rozumieć, rozbudzać instynkty społeczne, rzucać światło etyki na ciemne fale życia — chciano bawić i nęcić czytelnika brudną najczęściej sensacją. Drugie pismo, stworzone specjalnie dla szoferów i in. ludzi na tym poziomie znalazło się w rękach inteligencji, dając parę chwil bezmyślnego haszyszu. Kradzieże, włamania, zabójstwa z miłości, zdrady małżeńskie i zbrodnie— oto, na co marnuje się drogi papier. Inteligencja nie chce „kwestji“, nie chce idei, nie chce uczuć społecznych. Inteligencja robi z życia skandal krwawy i wydaje sobie „testimonium paupertatis“.

Wydawca w imię interesu wydawniczego schlebia publiczności. „Jeżeli nie dam dziennika zajmującego. publiczność przestanie czytać“, mówi się.

Zajmującego — i owszem! Ileż to spraw i zagadnień można oblec w dowcip na fejletonową lub belletrystyczną formę, przemycając je tem łatwiej do łbów zakutych! Ale czy zajmującym musi być tylko materjał sensacyjny? Czy rozbudzić zainteresowanie można tylko zbrodnią i erootomanją?

Świat powojenny zmienił się w żerowisko z sabbatem dancingów i innych rozrywek. Haussa i hulanka — oto wszystko. Paskarze i nouveaux riches'e chcą, aby ich bawiono. I prasa się sprzedaje. Prasa ich bawi. Prasa preparuje siekaninkę, którą mogą znieść bezzębne jeszcze dziąsła tych niemowlęcych inteligencji.

To nie jest demokratyzacja. W pismach ideowych, przeznaczonych dla szerokich mas, panuje inny nastrój i ton. To jest rozpieranie się parweniuszostwa i użycia. To jest zrzeczenie się aspiracyj wyższych i uprawomocnienie nizin moralnych.

Zajmującym objawem tego koziołkującego jazzbandu, tego błazeńskiego bawienia coute que coute jest pismo illustr. „Pani“, przeznaczone głównie modzie — a obok tego — bawieniu strojących się dam. Perfekcja w unikaniu myślenia, w omijaniu rzeczy wyżynnych doszła tam do szczytu. Utwory stały się całkiem nieważkie. Zamiast głowy, serca, skrzydeł, widzimy tylko fikające w powietrzu nogi.

Bzik dowcipności stał się niesmaczny. Wyciągane za włosy, preparowane, sztuczne, obstalowane, nieodzowne dowcipy wychodzą często, jak surowe kluski. Niestrawne, ciężkie, jak kamienie, stojące długo i dotkliwie w dołku.

Przeciągnięto strunę jaskrawości i dowcipomanji. Najlepszy klown sprzykrzy się wkońcu. I clownada naszych pism zaczęła już cieżyć. Wyłoniła się z niej potworna twarz Quasimoda.

Ongi elfowy na obraz Pucka Szekspirowskiego Boy poszedł w służbę sensacyjności. Tańczy trepaka i shimmy i wywleka sensacyjne okropieństwa „Rodziny Cencich“.

Zaraza sensacyjności i dowcipomanji, clownada Grubińskich, Słonimskich et consortes, moda iście semicka na dowcipy, która przyszła z zalewających Warszawę Dziki - Gas i Nalewek powinna ustąpić tonowi poważnemu. Chodzi nie o nudną formę, ale o czystą i rozwijającą masy treść.

Rozwydrzenie prasy naszej powinno ustać. **Inteligent powinien się wstydzić, gdy trzyma w ręku pisma niezdrowo-sensacyjne.**

Uzdrowotnienia prasy ostatecznego, radykalnego dokona atoli tylko rozszerzenie się idei katolickiej, która oczyści atmosferę społeczną i wzbudzi szlachetniejsze zainteresowania i zamiłowania.

Co się działo w armii?

Wyniki kontroli.

W poprzednim numerze omówiliśmy artykuł A. L. Swiętochowskiego, poświęcony wynikom przeprowadzonej kontroli w Ministerstwie spraw zagranicznych, Obecnie „Gaz, Warsz.“ zamieszcza drugi artykuł tegoż autora, dotyczący wyników kontroli w ministerstwie spraw wojskowych. Sprawozdanie Izby Kontroli przytacza szereg nadużyć.

W zbadanych 371 komisjach gospodarczych ujawniono **braki nadwyżki gotówki w kasach, przekroczenie kredytów, niepobieranie opłat stemplowych** od rachunków, nieprzelewanie wpływów do kas skarbowych w przepisanych terminach, nieprowadzenie niektórych ksiąg rachunkowych itd.

Z poważniejszych wykroczeń kontrola stwierdziła: w komisji gospodarczej grudziądzkiej brak 540.000 mk., w komisji gospodarczej flotylli wiślanej za 435.000 mk. spirytusu. zakupionego z pieniędzy skarbowych dla oficerów. Dalej komisja gospodarcza straży granicznej dała 6.000.000 mk. zaliczki dostawcy mięsa bez żadnej gwarancji, kom. gosp. wojsk Litwy środkowej dała przeszło 60.000.000 mk. zaliczki oficerom na zakupy produktów i paszy, z czego oni nie wyrachowali się pomimo upływu kilku miesięcy. W kom. gosp. wojsk. Instytutu sanitarnego stwierdzono sprzeniewierzenie 3.839.055 mk. przez oficera kasowego, brak lub też nieprawidłowe prowadzenie ksiąg, a rachunkowość opartą na prywatnych notatkach magazyniera. To samo okazało się również w magazynie mundurowym.

Jeszcze gorsze wyniki ujawniła kontrola w intendenturach, które nie stosowały się do przepisów i uskuteczniały zakupy odręczne u pośredników bez informowania się o cenach i bez ogłaszania przetargów. Z 86 umów, zawartych przez departament VII, w 81 dopuszczono się tych wykroczeń, a na 166 umów, zawartych do 1 października 1922 r., **tylko trzy zawarto na podstawie przetargu.** Dokonane według tej metody zakupy kawy i marmelady w Łodzi naraziły skarb państwa na stratę 2,337.760 mk.

Oprócz tej operacji Izba kontroli wykryła szereg innych nadużyć, jak w przyjmowaniu lichego lub zepsutego mięsa po najwyższych cenach, wydawanie zaliczek bez żadnej gwarancji, zakupno siana po 34 mk. za kilogram, kiedy cena wynosiła 24 mk., niesiągowanie wcale dochodów, rozmaite przywłaszczenia inwentarza żywego i martwego i t. p.

Kontrola wojskowego zakładu gospodarczego Warszawa—Powązki ustaliła: odbiór 11861 kg. masła zepsutego; odbiór 34 wagonów fasoli robaczywej; zepsucie 14,712 kg. słoniny skutkiem złego zakonserwowania; odbiór zamiast 10 proc. mąki pszennej 13 wagonów otrąb, które dodawano w ilości 30 proc. do wypieku chleba żołnierskiego.

W trzecim artykule, zamieszczonym w „Gaz. Warsz.“ w tej samej sprawie, autor przytacza na podstawie wyników kontroli cały szereg nowych faktów wykroczeń przy zawieraniu umów. „Zdawałoby się — pisze — że departament rozwiązywał umowy z dostawcami, aby zawrzeć nowe, niekorzystniejsze dla skarbu państwa, wydawał zaliczki bez dostatecznych uzasadnień, nie ściągał kar konwencjonalnych, nie pobierał kaucji przy zawieraniu umowy, lecz potrącał je z częściowych wypłat dostawcom.

Nie można tu pominąć jednego faktu. Oto Główny Zakład inżynierji i saperów powierzył wykonanie szeregu robót firmie „Lilpop, Rau i Löwenstein“, po cenie ośmiokrotnie przewyższającej ofertę na tesame roboty, przedstawioną przez firmę „Zieleniewski“.

Fakty powyższe ujawnione przez Izbę kontroli, wskazują konieczność sanacji w naszej armji. I do tej sanacji zabrał się energicznie min. Szeptycki. Nie podoba się to lewicy. Krzyczy ona na drożyznę, ale wszelkimi sposobami stara się przeciwdziałać uzdrowieniu stosunków w państwie.

Przegląd religijny.

(Włoscy liberali. Episkopat Lombardji o wychowaniu. Liczba duchowieństwa katolickiego. Upadek patrjarchatu greckiego. Narodowy kongres katolików Anglji. Refleksje na polski temat).

W Udine we Włoszech zbiera się kongres eucharystyczny, a więc manifestacja uczuć katolickich, która nie ma nic wspólnego ani z polityką, ani z żadną partją. Tymczasem Tow. Giordano Bruna zapowiada na ten czas i na to samo miejsce swoje zebranie i butnie grozi, że, o ile kongres ujawni jakieś polityczne zabarwienie, przeciwstawi się mu siłą. „Osservatore Romano“ podkreśla perfidję starych liberałów, którzy obecnie tracą grunt pod nogami i chwytają się politycznych wybiegów dla walki z religją.

Episkopat Lombardzkiej prowincji kościelnej wydał wspólny list pasterski do wiernych, poświęcony religijnemu wychowaniu młodzieży. Stwierdzają w nim biskupi włoscy, że religijności mas grozi obecnie podwójne zło: brak wykształcenia religijnego i moralności. „Od dziesiątków lat nauczanie religijne w szkole, zeszło na plan ostatni, o ile nie zostało nawet zupełnie zaniedbane. A skutek tego — zniszczenie podstaw religijnego myślenia, pogarda dla zasad etyki, odebranie życiu nadprzyrodzonego tchnienia ożywczego... Upadkowi umysłowemu towarzyszy ruina moralna, których źródłem: prasa, powieść, teatr, kino i ataki na moralność prowadzone przez nie w sposób szatański“. Dla zwalczenia tego zła trzeba, by „rodzina chrześcijańska, forteca moralności, odzyskała ten szacunek, którym była dawniej otoczona — trzeba znieść prawa zagrażające nierozerwalności rodziny, — trzeba, by dzieci z wykształceniem otrzymały także wychowanie religijne“, — trzeba „ze szkoły wyrzucić wszystkie antychrześcijańskie teorje, bo absurdem jest chcieć otrzymać czystą wodę z mętnego źródła“. A wreszcie „państwo powinno ścigać handlarzy niemoralności i tych, którzy spekulują na ludzkie namiętności“. Do tej akcji wzywa episkopat wszystkich wiernych.

W r. 1922, Kościół katolicki miał 1.650 biskupów, 360 misyjnych biskupów, 300.000 kapłanów.

Nasze poprzednie informacje o ustąpieniu patr. Melecjusza z Fanaru uzupełniamy następującemi: Patr. Melecjusz (funkcjonujący w Konstantynopolu jako urzędnik Party) darzył specjalnymi komplementami króla greckiego Jerzego II; wysłał do niego najuniżeńszy telegram, który następnie posłużył Turkom jako dowód jego politycznej, antytureckiej działalności; z tego powodu wytyczono patrjarsze proces, w myśl gwarancji, że patrjarchą może być tylko lojalny turecki obywatel. Wysunięto także nielegalność jego wyboru. To wszystko w połączeniu ze szkodami, których przyczyną była polityka Fanaru, doprowadziło do tego, że Grecy Konstantynopola napadli na pałac patrjarchy. Spadła na napastników za to klątwa. To jednak konflikt tylko zaognilo tak, że przeciwnicy patrjarchy z niejakim Damianidisem na czele uznali jego wybór za nieważny, jego urzędowe czynności za nielegalne i skutkiem tego klątwę za nieprawnie rzuconą. W dzień naznaczony na publiczną dyskusję na ten temat Melecjusz IV złożył swój urząd i udał się do klasztoru Mylopotamos na Athos.

W dniach od 10 do 13 sierpnia obradował w Birmingham narodowy kongres katolików Anglji. Przybyło czterech arcybiskupów, duża liczba biskupów, duchowieństwa, wiernych i gości z Anglji, Belgji, Francji, Niemiec, Holandji i Czech. Otwarcia kongresu dokonał kard. Bourne, po błogosławieństwie udzielonem w katedrze. Pierwsze zebranie plenarne odbyło się w ratuszu w obecności władz municypalnych. Dzień 11 sierpnia poświęcono na prace w sekcjach odnośnie do różnych rodzajów akcji katolickiej; szczególniej żywe obrady toczono w sekcji robotniczej i szkolnej. Wieczorem tłumne zebranie dla samych mężczyzn w olbrzymiej hali pod przewodnictwem kard. Bourne'a. Arcybiskup z Birmingham mówił o „związkach katolickiej młodzieży“, a znakomity pisarz Chesterton sławił zwycięstwa Kościoła w przeszłości. Sprawozdawcy podnoszą nadzwyczajne wrażenie jego wywodów.

W niedzielę (12 sierpnia) biskup z Shewsbury odprawił pontyfikalne nabożeństwo w katedrze, podczas którego O. Nicholson, Redemptorysta, wygłosił kazanie; podobne nabożeństwa dla uczestników kongresu odprawiały się w dwóch innych kościołach. Po południu odbył się wspaniały pochód młodzieży do miejsca obrad i odpowiednie mowy. Wieczorem urządzono koncert muzyki i śpiewu kościelnego w obecności episkopatu pod kierownictwem O. Eaton, Oratorjanina.

Poniedziałek przeznaczono na obrady sekcji. Wieczór zebranie kobiet pod przewodnictwem kard. Bourne'a poświęcone pracy religijnej kobiety. Wieczorem zakończyło kongres ostatnie uroczyste zebranie, na którem też Chesterton w imieniu uczestników dziękował episkopatowi za inicjatywę w urządzeniu manifestacji katolickiej Anglji.

Te i inne wiadomości o częstych, zwłaszcza w porze letniej katolickich zjazdach bądź narodowych, bądź międzynarodowych dają nam piękny obraz energicznego ruchu w łonie katolicyzmu. Jakoś tak się szczęśliwie złożyło, że w chwili największego upadku moralności prywatnej i publicznej, jaki oznaczają czasy wojny i powojenne, Kościół katolicki odnalazł w sobie dawną historyczną swoją ruchliwość czynną. Działa i organizuje. Bo

ten ostatni rys — organizacji — charakteryzuje najnowszą kartę historji katolicyzmu. Przejmuje go dziś troska, by ani jedna dusza nie zginęła z powodu braku łączności ze źródłem Prawdy, Kościołem, by ani jeden człowiek nie został zdany na własne siły w walce ze złem, lecz żeby się przykładem, zachętą i pracą drugich w organizacji krzepił w godnem reprezentowaniu katolickiej myśli.

Czy Polska katolicka rozumie tak, jak zagranica, potęgę organizacji? Mamy wrażenie, że nie. Nie docenia tego nowożytnego faktora cywilizacyjnego. Ale idą czasy, że się i u nas to zrozumienie przyjmie w katolickiej świadomości. Stanie się to wtedy, gdy wyrośnie na mężów to pokolenie, które się dziś kształci w katolickich organizacjach młodzieży. Wystarczyło być na zjeździe delegatów stowarzyszeń młodziżey krakowskiej djecezji w dniach 8 i 9 sierpnia, by się dać porwać nadziei, że do tych młodych, do tej młodzi ludowej, religijnej należy przyszłość katolicyzmu w Polsce.

Pejot.

Naprawa finansów i waluty w Austrji.

Pożyczki i budżet.

(II). Po tak szczegółowym opisie powstania banku przechodzi p. Oberlender do reform budżetu, którego uzdrowienie, jak słusznie zaznacza, było przedwstępnym warunkiem dobrego funkcjonowania banku. Dla zrównoważenia budżetu trzeba było choć na krótko ustabilizować walutę, stała zaś stabilizacja była niemożliwa bez równowagi budżetu. Radykalnym środkiem mogłoby być dopiero zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, ale początkowo rząd się łudził, że półśrodkami zdoła się uzyskać t. zw. „Atempause”. Początkowo działał zapomocą interwencji giełdowych. Rezultat był ten sam, co w Polsce. Miały te interwencje wpływ tylko chwilowy. Nie można leczyć chorób finansowych, wzmacniając przyczyny ich istnienia, w **danym wypadku inflację przez druk banknotów na** zakupno dewiz dla interwencji. Homeopatja stanowczo w finansach nie popłaca. Rząd miał później nadzieję, że redukcja liczby urzędników, których było wówczas 270.000 (nie licząc wojska) i odpaństwowienie kilku przedsiębiorstw oraz pożyczka przymusowa zdolają przez pewien czas umożliwić wstrzymanie druku banknotów. Lecz okazało się, że zmniejszenie liczby urzędników nie da się przeprowadzić czysto mechanicznie, a nawet wypłata odszkodowań dla zwalnianych zwiększyła inflację. Oszczędności więc narazie zawiodły. **Zawiodła i pożyczka przymusowa.** Wysokość jej ustalono na 400 miljardów koron, ale dla uniknięcia spekulacji obcemi walutami, nagłej zwyżki cen i paniki nie waloryzowano jej (a więc przeciwnie, niż to zrobił u nas Sejm z podatkiem majątkowym). Skutkiem tego pożyczka nie dała spodziewanych rezultatów, bo w chwili jej spłacania korona była znowu zdeprecjonowana i pożyczka wynosiła w złocie czwartą część zaledwie preliminowanej kwoty. Jednak uważam stanowisko rządu za słuszne. Przez ominięcie waloryzacji uniknięto utraty resztki zaufania do korony i umożliwiono pozostanie przy niej. Nadto rząd zaczynając liczyć w złocie lub obcych walutach, dawał przykład wszystkim osobom prywatnym i zachęcał też do liczenia w złocie. Przez to oczywiście wzmagałby drożyznę. Polska jest tego dowodem — wzrost drożyzny, dzięki wprowadzeniu złotego, waloryzacji podatków etc., dzisiaj raczej wyprzedza dewaluację, podczas gdy dawniej pozostawał w tyle. Ceny w Polsce wzrastają nietylko w markach, ale i w złocie. Obecnie w Polsce przechodzimy etap analogiczny do tego, który przechodziła Austrja przed podpisaniem układu genewskiego. W Austrji etap ten skończył się klapą. W Polsce może się skończyć inaczej, o ile uda się otrzymać **pożyczkę zagraniczną;** Austrja jej nie otrzymała, dopóki nie poddała się kontroli. Jeśli my ją otrzymamy, zdołamy tej ostateczności uniknąć. Bez niej żadne oszczędności, ani podatki choćby waloryzowane, nie pomogą. Jeżeli pożyczki nie otrzymamy, lub otrzymawszy nie potrafimy wykorzystać „atempause”, która skutkiem niej nastąpi, dla radykalnego wyleczenia budżetu (tak jak nie potrafiliśmy wyzyskać dostatecznie okresu urzędowania ministra Michalskiego) czeka nas nieuchronnie ten sam los, co Austrję.

A los ten nie jest zanadto pozazdroszczenia godny, bo kontrola Ligi jednak bardzo ograniczyła samodzielność Austrji. Niestety, p. Oberlender nie dał dokładnej analizy tych ograniczeń, tylko ubocznie zauważył o niektórych prerogatywach generalnego komisarza. Uważamy to za lukę pracy bardzo dotkliwą. Analiza dokładna układu genewskiego pozwoliłaby wniknąć głębiej w powody nagłego powrotu zaufania wśród kapitalistów zagranicznych. **Faktem jest, że po podpisaniu układu zaufanie to natychmiast wróciło.** Austrja dotychczas skazana na jałmużnę u obcych rządów, otrzymała zaraz **krótkoterminowe kredyty** od prywatnych kapitalistów. Miały one służyć do pokrycia deficytu aż do otrzymania wielkiej długoterminowej pożyczki i z niej zostać spłacone, wewnętrzna w ciągu 6 miesięcy, zagraniczna w rocznym terminie. Wewnętrzna w kwocie 50 miljonów kor. złotych została wpłacona w $^3/_5$ przez banki, w $^2/_5$ przez publiczność. Wpłacano do wyboru albo w dolarach, albo w koronach (po kursie 70.000 kor. za dolar), przy zwrocie również wolno było żądać albo koron, albo dolarów w tym samym stosunku. Wskazywało to, że rząd nie chce zwyżki korony, inaczej traciłby na tej aferze. Oprocentowanie wynosiło 8%. Tą pożyczką i innemi drobnemi resztkami kredytów rządu pokryto deficyt do marca 1923. W początku marca otrzymano krótkoterminową (roczną) pożyczkę zagraniczną w kwocie $3^1/_2$ milj. funtów szterlingów, oprocentowaną na 7% i gwarantowaną subsydjarnie przez Anglję, Francję, Włochy i Czechy. Obie pożyczki były zabezpieczone na dochodach z ceł i monopolu tytoniowego. Sumy z pożyczki zagranicznej wpłacano do Banku szwajcarskiego, który wypłacał je rządowi austrjackiemu jedynie za podpisem komisarza generalnego. Wreszcie 1 czerwca przedłożono publiczności subskrypcję wielkiej 20letniej pożyczki zagranicznej w kwocie 650 milj. koron złotych, z czego jednak odrazu 130 miljonów miało zostać wpłaconych rządom, które przyznały Austrji kredyty w roku 1922 dla ich spłacenia. Oprocentowanie wynosi faktycznie $7^3/_4\%$.

Pożyczka ta ma służyć do pokrycia 2-letniego deficytu, okres ten jest przewidziany jako okres sanacji. Jest również zabezpieczona dochodami z ceł i monopolu tytoniowego. Tymi dochodami, jak również kwotami z pożyczki rozporządza komisarz generalny, który asygnuje odpowiednie sumy na pokrycie deficytu. Dzięki temu ma zapewniony rozstrzygający wpływ na budżet. Deficyt dzięki energicznej kontroli komisarza, podwyższeniu podatków (przyczem, rzecz godna uwagi, okazało się, że ich wzrost realny zaczął się dopiero po stabilizacji) i zmniejszeniu wydatków stale się zmniejsza: wynosił więc w styczniu 405 miljardów koron papier., w kwietniu — 305 miljardów, a w czerwcu już tylko 283. Udało się to zapewne w znacznej mierze dzięki korzystaniu z pomocy expertów zagranicznych — oprócz experta przy banku emisyjnym, ustanowiono expertów zagranicznych z szerokiemi pełnomocnictwami przy mono-

Listy podolskie.

Dokoła pustego cokołu.

(Miodowa noc listopadowa. — Taniec chocholów. Społecznictwo to ciężki chleb. — Kłody pod nogi. Szczątkowe typy.

Aby dać dowód swojej wysokiej kultury i nie odstąpić od pomoś niezawodnej metody „ukrainizowania“ zewnętrznego wyglądu miasta — urwali Ukraińcy (pamiętnej miodowej nocy listopadowej 1918) głowę Mickiewiczowi, a ulicę coprędzej przechrzcili na imię Szewczenki. Nie wiem, jak na tej metamorfozie „ulicowej“ wyszedł Mickiewicz, ale nie zawodnie zyskał Szewczenko. Na szczęście nie na długo. „Wybuchła Polska“, przyszły błękitne Hallery, i „światyj nacjonalnyj poet” z powrotem powędrował na przedmieście, tuż obok mikulinieckiej drogi, aby dalej panować wśród wzgórz i nie tyle — róż, ile śmiecia, zesypywanego starannie do improwizowanego kanału. Sic transit gloria mundi — pomyślał, a smętnych jeszcze refleksji nie skończył, kiedy sprytne mieszczany przemalowały niebiesko-żółte napisy orjentacyjne albo je obróciły na drugą stronę.

Historja to, jakich wiele tu na Podolu bywało. Mogły zbolszewiczałe wojska rosyjskie poskrócać wszystkie figury przydrożne o głowę, a zbaraski Mickiewicz mógł dwa razy zażywać przyjemności przymusowej eksmisji z postumentu i kąpać się w szemrzącej Gnieznej — nic dziwnego, że nie inny los spotkał pomnik wieszcza w Tarnopolu.

Ciekawsze atoli jest, że obywatele tego grodu zamiast z miejsca zabrać się do odbudowy pomnika, wszczęli spory, kto ma być tym „zasłużonym“ około ze wszechmiar pożądanej „in integrum“ restytucji. Dużo wody w Serecie upłynęło, dużo gadano, dosyć pisano — a pusty cokół haniebnie poszczerbiony rzucał się w oczy szyderczym napisem:

— Adamowi Mickiewiczowi i t. d.

Na szczęście wśród tej apatji i beznadziejnej stagnacji znalazł się człowiek, który postanowił dzieła odbudowy pomnika dokonać. A że się energicznie wziął do rzeczy — statua już jest dziś w odlewie w jednej z krakowskich pracowni.

Pomnik niebawem stanie. Zdawałoby się, że w tych warunkach ustaną utarczki, waśnie, kłótnie, gadaniny, spory — a zjednoczy się społeczeństwo tutejsze, jeżeli nie we wdzięczności to uznaniu dla inicjatora; jeżeli nawet na uznanie, pewna część nieprzyjaciół politycznych się nie zdobędzie — to przynajmniej — na przyjęcie do wiadomości faktu, że kto inny ich wyręczył. Tymczasem — nie byłoby to „po polsku“.

Więc — hajże na Soplicę!

„Pomnik buduje sobie, nie Mickiewiczowi“, — „chce być sławnym, nie chodzi mu o Mickiewicza“ itd. — plącze się to dziecinne rozumowanie w obłędnem deklinowaniu „on“ i „Mickiewicz“. Jakby to wszystko jedno nie było, kto pomnik postawi, byle był — ów znak widomy i symbol triumfującej kultury polskiej na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej.

To obrazek mały, ale dla kresowych miasteczek charakterystyczny. Szkodliwe rozdwojenie i małostkowe antagonizmy do dziś najczęściej biorą górę nad zdrową, ogólnopolską racją stanu, tłumią twórczą inicjatywę, zniechęcają ludzi, którzy — rzecz prosta — odżegnują się od wszelakiego społecznictwa, jak od wszystkich djabłów.

I nie można się dziwić, bo świadczyłaby to o nieznajomości warunków pracy jakiejkolwiek w naszych okolicach, to też zanim załamiemy rozpacznie ręce nad tą apatją i prywatą, wglądnijmy w jej genezę i przyczyny.

Spotkałem tu na Podolu i w Tarnopolu wielu ludzi szerokiej inicjatywy i rzetelnego czynu. — Tymczasem — niechaj nie będzie to paradoksem — wstrzymuje ich od jakiejkolwiek akcji, paraliżuje każde na szerszą skalę przedsięwzięcie tzw. publiczna opinja. Kto nie mieszkał na prowincji choćby czas jakiś i w te małomiasteczkowe „iście kołtuńskie“ stosunki nie wglądnął, nie zrozumie, jakie to wszystko łapczywe, zachłanne, głodne, co mówię, łakome senzacji, jak niewyczerpane w pomysłach i zmyślaniach, rzucaniu kłód pod nogi i komponowaniu arabskich awantur — ku złośliwej uciesze publicznej, a dużej szkodzie społecznej.

W ten sposób wedle wypraktykowanej metody robi się systematycznie z każdego społecznika — złodzieja, oszusta, szarlatana — dotąd, dopóki sam w to nie uwierzy i nie powiesi się, ścigany manją prześladowczą, albo dopóki, w czas się opamiętawszy, nie rzuci wszystkiego, — gwoli robienia wtedy już naprawdę „jednostkowych“ interesów.

Toteż ostrożniejsi być musimy w rzucaniu oskarżeń, powolniejsi w ferowaniu wyroków, wstrzemięźliwsi w śmiałych swoich sądach.

Inaczej szczątkowy już dzisiaj typ hominis publici („społecznika“) wyginie.

Tem względniejsi być musimy, że jednak mimo wszystko — mam wrażenie — ruszyliśmy z mielizny. Być może, że sąd to nieco subjektywny i trudno ustalić datę i minutę odpływu tarnopolskiej nawy na pełne morze społecznych poczynań.

W każdym razie wygodną, filisterską, zacisząną przystań (jeżeli nie powojennej, to powyborczej apatji) już eśmy opuścili.

Płyniemy już pełną parą.

Tarnopol we wrześniu 1923.

Dr. Jacek Jedliński.

polu tytoniowym i przy kolejach, które są głównym źródłem deficytu. Podatków nowych wprowadzono cały szereg, najważniejszym był podatek od obrotu towarów. Zresztą komitet finansowy Ligi kładł głównie nacisk na zmniejszenie wydatków, a nie na podwyższenie dochodów. W ten sposób po 2 latach budżet ma wynosić 237 milj. koron złotych (podczas gdy w 1922 wydatki wynosiły 700 miljonów koron złotych). Widzimy więc, że cały nacisk Liga postawiła na oszczędnościach, które się obecnie przeprowadza. W. A. Z.

„Państwo żydowskie" w cyfrach.

Krakowski sjonistyczny „Nowy Dziennik" przynosi „smutne refleksje w okresie świątecznym", które są rzeczywiście bardzo smutne i dla nas, bo świadczą, że sjonizm i „budowa państwa żydowskiego" w Palestynie jest tylko krzykliwą reklamą, poza którą kryją się bardzo mizerne cyfry. I tak: ziemia palestyńska obejmuje ogółem 19.800.000 dunamów ziemi, z czego w rękach żydowskich znajduje się zaledwie 750.392 dunamów czyli 3'78 proc.! Cały majątek żydowski w Palestynie w gruntach wiejskich i miejskich, w budynkach, ruchomościach i gotówce według obliczenia centrali Funduszu Narodowego w r. 1922 wynosił 1,080.376 funtów.

Dlaczego majątek ten jest stosunkowo do celu tak mały? Daje na to pytanie jasną odpowiedź sprawozdanie Funduszu Narodowego, zawierające zestawienie datków na rok 1922 wedle przeciętnej kwoty, przypadającej na jedną duszę żydowską. Zestawienie obejmuje pięćdziesiąt kilka krajów, ale nas najbardziej interesuje Polska. Otóż na jednego żyda w Polsce przypadło rocznie 26 marek polskich, czyli, jak oblicza „Nowy Dziennik" jedna zapałka! Najwięcej płacili żydzi z Małopolski Wschodniej (40'75 mk), najmniej — „w obrębie centrali dla Wilna", bo 6'86 mk.

Cyfry to są bardzo wymowne. Żydzi robią dużo hałasu z swem „państwem żydowskiem", ale dawać pieniędzy nie mają ochoty. Najmniejsza kwota wypadła właśnie tam, gdzie jest ich największe skupienie. Żydzi są realni, a ich skąpstwo w tym wypadku jest najlepszym dowodem, że nie bardzo wierzą w „interes palestyński". Wolą budować Palestynę w Polsce.

„Wilki w owczej skórze".

Już ewangelja ostrzegała przed nimi. Mimo to w ciągu wieków katolicy nieraz dawali się oszukiwać „nawróconym" pozornie masonom i żydom, którzy się „nawracali" w tym celu, aby mieć sposobność tem skuteczniejszego szkodzenia chrystjanizmowi. Jeden z głośniejszych z tego zakresu faktów przypomina „Kurjer Poznański" w Nrze 205, a to tzw. oszustwo Leona Taxila i rzekomej Djany Vaughan. W r. 1885 niejaki Leon Taxil, mason, potrafił tak umiejętnie zarekomendować się w najwyższych sferach kościelnych, jako człowiek, któremu dopiero teraz otworzyły się oczy, że go przyjęto z powrotem na łono Kościoła, a nawet wyrobiono dlań specjalną audjencję u papieża Leona XIII. Komedja, którą mistrzowsko odegrał, była podkładem zyskownego przedsiębiorstwa literackiego. Oto bowiem Taxil zaczął wydawać książki polemiczne przeciw masonom, a w tych książkach żywym stylem pisanych mieszał nadzwyczaj zręcznie prawdę z fałszem i potrafił w szerokich kołach katolickich wzbudzić sensację, stał się osobistością popularną, a książki jego rozeszły się po całym świecie. Echo jego kłamliwych rewelacyj odbiło się przed laty około trzydziestu i w prasie polskiej. Między innymi fałszami wykombinował Taxil także historję romansu, w którym odgrywały rolę niejaka Zofja Walder i miss Dyana Vaughan, rzekoma mistrzyni „palladystów" sekty masońskiej (tak nazwanej od Pallas Atene). Taxil ogłosił pamiętniki nawróconej palladystki Miss Vaughan, pamiętniki pełne fałszów z domieszką pornografji, co wszystko miało wywołać oburzenie w świecie katolickim i spowodować akcję katolicką przeciw masonerji, a tem samem tę akcję skompromitować, bo potem pokazało się, że Miss Vaughan wcale nie istnieje. Zanim oszustwo wyszło na jaw, Taxil zdołał doprowadzić do zwołania międzynarodowego kongresu antymasońskiego, który otwarto 27-go września 1896 w Trydencie z udziałem kardynałów, biskupów, duchowieństwa i wiernych! ogółem 1200 osób. Na kongresie dopiero wyszło oszustwo na jaw, i Taxil przyznał się publicznie do mistyfikacji, wyjaśniając zarazem, że zrobił próbę, aby pokazać światu, do czego jest zdolna łatwowierność katolików.

Sprawy społeczne.

Spożywczy ruch spółdzielczy w Niemczech.

Sprawozdanie Związku państwowego niemieckich zrzeszeń spożywczych za rok 1922 podaje interesujące dane o stosunkach gospodarczych Rzeszy. Stowarzyszenia spożywcze miały do zwalczenia wielkie trudności, a to wskutek spadku marki i wzrastającej drożyzny. Ruch spółdzielczy spożywczy w Niemczech rozwija się jednak mimo wszystkie trudności znakomicie. W roku 1922 istniało w Niemczech 2,467 stowarzyszeń spożywczych, które łączą się w kilka wielkich związków państwowych. Jako postęp w rozwoju ruchu spółdzielczego zapisuje sprawozdanie nie tyle powstawanie nowych stowarzyszeń, ile przyrost liczby członków i wzmocnienie działalności stowarzyszeń. Liczba członków podniosła się z 3,800.000 (1921), na 4,100.000 (1922). Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż rodzina członka liczy przeciętnie 5 głów to okaże się, iż jedna trzecia część ludności Rzeszy niemieckiej jest zorganizowana w ruchu spółdzielczym. **Państwowy Związek spożywczy (katolicki)** liczy 445 stowarzyszeń i 654.000 członków. **Związek Centralny spożywców** (socjalist.) 1350 stowarzyszeń i 3,161.000 członków. Poza tymi związkami znajduje się jeszcze 672 stowarzyszeń. Da polubownego załatwiania sporów mogących wyniknąć między przemysłem, wielkim handlem, a związkami konsumów stworzono biuro rozjemcze.

Przy Związku Państwowym spożywców istnieje wydział prawny, którego zadaniem jest udzielanie pouczeń i wyjaśnień stowarzyszeniom w sprawach podatkowych i prawnych. Oddział ten oddał wielkie usługi stowarzyszeniom. Wydziały jak naukowy i organizacyjny miały za zadanie rozszerzać ideę współdzielczości i pogłębiać ją w najszerszych warstwach: wywiązały się z zadania przez urządzanie kursów we wszystkich częściach państwa, przez urządzanie konferencji, zebrań i wydawanie szeregu pism spółdzielczych. Z całego sprawozdania daje się wyczuć to pocieszające, iż idea samopomocy na drodze spółdzielczości osięga znakomite wyniki.

Z ruchu chrześć.-demokratycznego.

KONFERENCJA SEKRETARZY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W BIAŁEJ. W środę, dnia 12 bm. odbyła się w Domu Katolickim w Białej konferencja sekretarzy okręgowych i kierowników chrześcijańskich związków zawodowych z okręgu Bielsko, Biała, Żywiec, Wadowice i ze Śląska Cieszyńskiego. W konferencji wzięli udział delegaci Centrali krakowskiej ks. Ludwik Kasprzyk i sekretarz Stanisław Front. Po wysłuchaniu sprawozdań o stanie ruchu zawodowego w okręgach omawiano program pracy na okres zimowy. Uchwalono, by sekretarze objechali wszystkie koła zawodowych związków, nadto we wszystkich miejscowościach gdzie istnieją koła mają się odbyć zgromadzenia i wiece posłów. Po uchwaleniu szeregu wniosków tyczących się pracy organizacyjnej przewodniczący ks. prof. Mączyński zamknął zebranie.

W tymsamym dniu obradowała konferencja okręgowa przedstawicieli Ch. D. z okręgu wyborczego nr. 43. Na konferencji po referacie ks. Kasprzyka postanowiono podjąć energiczną pracę organizacyjno-agitacyjną w okręgu. W tym celu urządza komitet okręgowy Ch. Dem. z siedzibą w Białej, szereg zjazdów delegatów po poszczególnych powiatach w okręgu.

Chrześc. ruch robotniczy.

Z DOLI SŁUŻBY DOMOWEJ.

We czwartek dnia 13 b. m. odbył się w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, wiec służby domowej, zorganizowanej w szeregach Chrześć. Związ. zawod. W wiecu wzięło udział około 150 osób. Głównym celem wiecu była kwestja regulacji płac służby domowej. Okazuje się, że olbrzymia ilość służbodawców do dzisiaj jeszcze **daje tytułem zasługi miesięcznej 100, a nawet 70 tysięcy marek.** Jest to krzywda, jaką służbodawcy bezwiednie, a może rozmyślnie wyrządzają tym rzeszom, które zmuszone są dla swej egzystencji usługiwać innym i nie rzadko znosić różne kaprysy od swych chlebodawców. Toteż postanowiono **stopniowo dążyć do osiągnięcia minimum płacy — 250 tysięcy marek miesięcznie**, a zależnie od pracy i kwalifikacji wyżej, przynajmniej do 600 tysięcy już w październiku. Następnie zaś w miarę wzrostu drożyzny dalsze podwyżki.

Mamy nadzieję, że służbodawcy zechcą stanowisko nasze zrozumieć i postulat ten uwzględnić. Nie wystarczy bowiem samo utrzymanie, które służąca otrzymuje, gdyż i ona ma swoje osobiste potrzeby, a najważniejszą z nich jest ubranie i obuwie na zbliżającą się zimę.

Apelujemy przeto do służbodawców, a zwłaszcza służbodawczyń, by bez opozycji zechcieli wspomniane normy przy wypłacaniu służby zastosować i wierzymy, że apel ten nie pozostanie bez echa. — Za Zarząd Związku służby: Katarzyna Studzińska, sekretarka, Marja Sułkówna, przewodnicząca.

W KRAKOWIE, dnia 11 bm. odbył się w Kat. Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza 37, — ogólny licznie obesłany wiec robotniczy, zwołany staraniem Rady Okręgowej Chrześć. Związków zawodowych. Przewodniczył p. Ślusarz, sekretarzował p. Hoffman. P. poseł Holeksa wygłosił obszerny referat o obecnych stosunkach gospodarczych, w którym wykazał, że źródło drożyzny jest w wielkim przemyśle, przedewszystkiem w górnictwie i przemyśle tekstylnym. Napiętnował niesumienność wielkich przemysłowców, którzy bezwstydnie krzywdzą w pierwszej linji robotnika a następnie całe społeczeństwo i wskazał szereg środków mogących ukrócić ich samowolę i paskarstwo. W końcu swego referatu zdał sprawozdanie z dotychczasowych prac Klubu posłów Chrześć. Dem. w kierunku ustawodawstwa robotniczego.

W dyskusji nad referatom zabierali głos pp. Jodłowski, Front, Grzywacz, Hoffman i Ślusarz. — Uchwalono rezolucję wyrażającą Klubom parlamentarnym Ch. D. votum ufności, od Rządu zaś, domagające się energicznej walki z lichwą, a przedewszystkiem wystąpienia komisarza drożyźnianego do tępienia lichwy węglowej i tekstylnej oraz nakładania surowych kar na przestępców. O godzinie 9-ej przewodniczący zamknął obrady.

TRZEBINIA. W niedzielę dnia 9 bm. odbyła się w Trzebini w Kat. Domu ludowym konferencja okręgowa, z udziałem członków Chrześc. Org. zawodowych z okręgu trzebińskiego. Przewodniczył konferencji p. Kuczawski, sekretarzował p. Białas. Sprawy ogólne robotnicze referował p. Front z Krakowa, sprawy organizacyjne p. Rzeźniczek, sekretarz metalowców z Krakowa. W dyskusji nad referatami zabierali głos pp. Białas, Spyt, Borguś, Jasiczek i inni.

Uchwalono rezolucję zdążającą do podjęcia bardzo intenzywnej pracy org. w okręgu oraz wyrażono Głównemu Zarządowi votum ufności i podziękowanie za niezmordowaną pracę w okręgu trzebińskim mimo olbrzymich trudności moralnych i materjalnych.

SUCHA. W środę, dnia 5 września br. odbyło się w Suchej zgromadzenie robotników Chrześć. Org. zawod. w tamtejszym tartaku p. hr. Tarnowskiej. Omawiana była przedewszystkiem kwestja urlopów robotniczych i wyplacenia dodatków drożyźnianych za sierpień. W tymsamym dniu odbyła się konferencja z p. administratorem tamtejszych dóbr p. Olechowskim, w której ze strony robotników wzięli udział p. Front i ks. katecheta Wilk. P. Administrator przyrzekł wypełnić postulaty robotnicze odnośnie do dodatków za sierpień i urlopów.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Z WIECU RODZICIELSKIEGO.

W dniu 12 b. m. odbył się w sali chrześc. Związków robotn. przy ul. Potockiego nr. 11, ponowny wiec rodzicielski w sprawie założonej filji państw. gimnazjum żeńskiego. Prezes komitetu ściślejszego, p. Józef Krupiński, złożył wyczerpujące sprawozdanie, zawiadamiające liczne rzesze interesowanych, że sprawa założenia klas równorzędnych państw. gimn. żeńs. została przez powołane czynniki pomyślnie załatwioną, z chwilą gdy komitet ściślejszy **wystarał się o lokal odpowiedni u PP. Prezentek przy ul. św. Jana.** Klasy równorzędne będą częścią składową państw. gimn. żeńskiego, atoli ze względu na koszta adaptacji i u-

rządzenia elektrycznego (nauka odbywać się będzie w godz. popołudniowych) pobierane będą przy wpisie jednorazowe opłaty zależne od ilości uczenic.

Na wniosek Dra Urbana uchwaliło zebranie zatwierdzić dotychczasową działalność komitetu ścisłego i powierzyć mu nadal funkcję łącznika stałego między Zarządem szkolnym a rodzicami.

Na wniosek Dra H. Jurczyńskiego uchwalono przez aklamację wyrazić serdeczne podziękowanie dla Księcia Biskupa Sapiehy, Konsystorza Biskupiego, Zgromadzeniu PP. Prezentek i Kuratorjum okręgu szkoln. w Krakowie za życzliwe poparcie i pomoc przy założeniu klas równorzędnych państwowego gimnazjum żeńskiego.

Na wniosek inż. J. Kwiatkowskiego uchwalono upoważnić prezydjum komisji rodz. do przedłożenia p. wojewodzie memorjału w sprawie zbadania opłat pobieranych za naukę w zakładach średnich prywatnych.

Giełda książkowa a młodzież szkolna.

Zjawisko, które wywołało wzmiankę swego czasu w pismach o handlu książek, uprawianym przez młodzież szkolną przy ul. Szpitalnej nie jest tak błahem, by mu nie poświęcić bliższej uwagi.

Jakby na przekór różnym działaczom społecznym, całe gromady młodzieży jawnie przed sklepami żydowskich antykwarzy — kupują — sprzedają podręczniki szkolne.

Przypatrując się bliżej tym młodocianym giełdziarzom — i giełdziarkom, widzimy przeważnie dzieci wychudzone, biednie okryte, posępne, które nieraz ze zgrozą przyjmują wiadomość o cenie danego podręcznika.

Cóż więc, zapyta niejeden, czy i tam takie drogie książki? Przecież dzieci same odruchowo stworzyły sobie ten rynek, by się łatwiej bez niepotrzebnego, drogiego pośrednictwa obejść. Ba — gdzieżby? i tu jest spekulacja.

Wśród tej masy latorośli aryjskiego pochodzenia krążą mali spryciarze żydowscy, którzy finansowani przez patrjarchów handlu księgarsko antykwarskiego przy ul. Szpitalnej wykupują książki co lepsze. płacąc gotówką, jak widziałem, nawet po 300.000 mkp.

I jaki rezultat? Książka sprzedana w tym gorączkowym nastroju przez młodego „głupiego goja" na giełdzie dostaje się potem do handlu różnych starych i młodych Taffetów, grubych Seidenek i Seidenów.

Tu dopiero goj zapłaci za tę szaloną, ordynarną zuchwałość, prowadzenia handlu przed żydowskim kramem.

Książka, którą dziecko miało nabyć taniej, przebywa drogę obiegową dłuższą i w rezultacie napycha już bardzo pełne kiesy tych antykwarzy i antykwarek, którym więcej do twarzy byłoby handlować kurami, niźli dziełami naukowemi.

Kto bliżej obserwuje tych panów i panie w wyświechtanych, brudnych, oblepionych chałatach przy wykonywaniu ich zawodu, to zauważy, że cena książki przy ul. Szpitalnej często zależy od jej ciężaru.

Ważąc w ręce podaje cenę 50.000 mniej, 50.000 więcej, to obojętnie. Ceny na ten towar niema. Cenę się robi.

Czy nie najwyższy czas, by nasi „Jaśnie Wielmożni", którzy w Krakowie wynajmują lokale w historycznych swych domach różnym Polisch-Jevirch Lloydom, Jidisch Gold und waluta Export Vereinom, znaleźli lokal **dla otwarcia jednej wielkiej centralnej katolickiej antykwarni książek** w Krakowie?

Niech wszyscy dotychczas handlujący żydzi żyją i handlują — ale niech czekają na swoją własną żydowską klientelę, której w tak okropny sposób, jak gojów ograbiać nie będą mogli.

My Polacy, tolerancyjny naród, my szanujemy konstytucyjne przepisy, ale na litość Boską, raz nareszcie musimy sobie uświadomić, że nasze współżycie z żydami nie znajdzie nigdy wspólnej platformy — bo cele nas dzielą.

Dlaczego tak wszyscy pędzimy ten pieniądz w ręce pracowitego żydowskiego — wrogiego nam ludu? Są ludzie wśród nas, którzy mają kapitały, rozum i poczucie siły jedności. Niech się tylko rozpocznie praca. Niech się otworzą serca tych poważnych mężów arystokracji rodowej, niech się otworzą zamknięte puste pałace dla celów pracy nad kulturą narodu. Kultury nam potrzeba, a ta wymaga sum pieniężnych — nakładów, których Państwo nie da — bo ich dać nie może.

Cząstkowe udziały stworzą wielką całość. — Zastanówcie się nad tem Panowie bankierzy katolicy i posesyonaci, dajcie podstawy materjalne, których ideowcom brak, a stworzycie wiekopomne dzieło!

Stwórzcie ulgowe źródło nabywania książek dla młodzieży!

Jeśli zważymy, że nasza generacja wychowana w niewolach nie zdoła w zupełności zmienić swej duszy zbiorowej, to przynajmniej stwórzmy podwaliny naszym potomkom, by ci w wolnej Polsce czerpiąc z bogatej krynicy wiedzy, Polskę tu przebudowali i dla spokojnego a produktywnego życia urządzili.

Dokonacie wielkiego zadania, dając książkę naukową w rękę biednego dzieciaka, który czy w ciemnej suterynie, czy na poddaszu, ucząc się, będzie wierzył, że w Polsce są ludzie, którym dobro narodu i jego przyszłość leżą na sercu.

Bura.

Dziesięciolecie kard. Kakowskiego.

W piątek 14 b. m. minęło lat dziesięć, jak Ks. Kardynał Aleksander Kakowski objął rządy archidjecezji warszawskiej, jako arcybiskup metropolita.

Ur. 1862 kształcił się Ks. Kakowski w Warszawie i w Akademji duchownej w Petersburgu, a następnie w Rzymie w papieskim uniwersytecie gregorjańskim, który ukończył ze stopniem doktora prawa kanonicznego. Wyświęcony na kapłana w 24 roku życia, w 39 zostajo kanonikiem kapituły warszawskiej. W r. 1911 za prace z zakresu prawa i historji prawa kanonicznego w Polsce otrzymuje tytuł doktora świętej teologji od Akademji duchownej w Petersburgu, a niebawem zostaje rektorem tejże Akademji. W r. 1913 konsekrowany na biskupa, obejmuje rządy archidjecezji warszawskiej po zgonie arcyb. ks. Popiela. W r. 1916 zostaje mianowany jednym z trzech Regentów Królestwa Polskiego. Gdy w dwa lata Polska odzyskała prawdziwą wolność, arcyb. Kakowski powitał w murach Warszawy pierwszego po dłuższej przerwie nuncjusza papieskiego, mons. Rattiego, który w czasie swego pobytu w Warszawie otrzymał od papieża Benedykta XV godność biskupa in partibus infidelium i został wyświęcony przez arcyb. Kakowskiego.

Godność kardynalską otrzymał arcyb. Kakowski w r. 1919 z rąk pap. Benedykta XV.

Dewizą kard. Kakowskiego, którą swoim podwładnym powtarza, jest: Operari! sperare! (t. j. działać! mieć nadzieję!).

Południe.

Bielone ściany, przy ścianach ławy dębowe;
i ten i tamten o ścianę oparł swą głowę.

— Marzy... Wkrąg śmigi wiatraków, śmigi-strzydła
i sine cienie od nietoperzego skrzydła.

Boleśnie w niebo patrzą studnie: śnią w południe
o jakiemś niebie rośnem, zróżowionem cudnie.

Wiadra płaczliwe chude dźwigają żurawie,
grzebiąc jedynem starem kikuciskiem w trawie.

Rozleniwienie zwolna, powłóczyście spływa,
kurzy się rdzawo porzeczka, agrest i śliwa.

Kaczki, kury i gęsi — drzemią, mrużą ślepia...
Oddech—nieznośny Murarz żarem wciąż zalepia.

...Znów powraca: gdakliwość kury, cichość studni
i sen, co tak straszliwie c i e n i e m się bezludni...

— Czemu to, czemu to marzy się c i e ń ułudnie?!
toć mówią: krótki cień — w p o ł u d n i e !...

Jarosław Janowski.

KRONIKA.

O RYCZAŁT POCZTOWY DLA URZĘDÓW PARAFJALNYCH.

W sprawie zryczałtowania opłat pocztowych za korespondencje urzędów parafjalnych interweniował ponownie pos. K. Holeksa (Ch. D.) u p. Ministra poczt i telegrafów Moszczyńskiego, który oświadczył, że Wydział spraw wyznaniowych rzym-kat. Ministerstwa oświaty **nie zgodził się** na zryczałtowanie opłat w roku bieżącym dlatego, iż urzędy parafjalne — jak twierdzi — otrzymały stosowne kwoty na pokrycie kosztów korespondencji urzędowej. Natomiast ryczałtowe opłaty wprowadzone zostaną z dniem 1 stycznia 1924, a rozporządzenie odnośne pojawi się — jak zapewniło Ministerstwo poczt — w ciągu miesiąca października b. r. W ten sposób przykra ta sprawa zostałaby ostatecznie pomyślnie załatwioną. Żałować tylko trzeba, że Wydział spraw wyznaniowych Ministerstwa oświaty, opóźnił ją o pół roku, wskutek czego urzędy parafjalne są obecnie jedynymi, które przez nalepianie znaczków opłaty pocztowe uiszczać muszą.

BOI SIĘ KSIĘDZA.

Ostatni „Naprzód" podaje sprawozdanie z książki o „sanacji Austrji" prof. Krzyżanowskiego i p. Oberländera. W całem jednak sprawozdaniu nie przytacza ani razu nazwiska ks. Seipla, którego dziełem przecież jest cała sanacja. Chwali za to w superlatywach p. Oberländera za napisanie dobrego zresztą referatu o pracy kanclerza austrjackiego. Boi się księdza, jak djabeł święconej wody. Albo też uważa, że większą zasługą jest — opisać uratowanie państwa przed upadkiem, niż go dokonać.

STOSUNKI NA TARGOWICY MIEJSKIEJ.

Z inicjatywy prezydjum m. Krakowa odbyło się wczoraj przed południem w magistracie krak. posiedzenie, celem unormowania sprawy **zaopatrzenia ludności miasta w mięso i uregulowania stosunków na targowicy miejskiej na Grzegórzkach.** Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego wiceprez. Wielgusa, delegaci handlarzy i komisjonerów wskazali, że trudności, na jakie napotyka zaopatrzenie targowicy krak. w dostateczną ilość bydła, spowodowane są głównie obowiązującym w Krakowie zakazem wywozu bydła z miasta. Handlarze, motywując swe stanowisko, wyrazili opinję, że w razie zniesienia tego zakazu, spędy na targowicę krakowską znacznie się powiększą, co — ich zdaniem — wywołać winno **obniżenie cen bydła.** Reprezentanci cechów rzeźniczych sprzeciwili się stanowczo zniesieniu zakazu wywozu bydła, podnosząc, że takie zarządzenie pozwoliłoby handlarzom dyktować ceny i doprowadziłoby do dalszej dotkliwej zwyżki cen **mięsa Nadto** rzeźnicy wyrazili zdanie, że winę za nadmierne ceny bydła ponoszą liczni pośrednicy, którzy wykupują sztuki po wsiach i podczas spędu, poczem dowolnie regulują między sobą ceny na targowicy.

Racjonalne zaopatrzenie Krakowa w bydło możnaby osiągnąć jedynie przez odpowiednie **zorganizowanie kasy targowej,** któraby przy dzisiejszym, tak dotkliwym braku gotówki użyczała rzeźnikom krótkotrwałych kredytów na zakupy bydła Również naczelnik m. akcyzy, st. r. Dr Zawadzki, wskazał na konieczność reorganizacji kasy targowej, do czego potrzebną jest gotówka conajmniej 3 miljardów marek, podczas gdy fundusz kasy wynosi obecnie zaledwie 1 miljard marek. W dalszym ciągu Dr Zawadzki zaznaczył, że faktycznie poza notowaniami kasy targowej zawiązywane są transakcje, które uchylają się z pod kontroli organów miejskich i z tego powodu nie mogą być brane w rachubę przy kalkulacji cen mięsa. Wkońcu konferencja postanowiła zbadać dokładnie kalkulację komisjonerów i handlarzy bydła, oraz zastanowić się nad poruszonemi kwestjami, poczem odroczono obrady do następnego tygodnia.

Kraków, 16 września.

U SCHYŁKU LATA. Piękne dni b. września są właściwie pożyczką u bogatego w złoto słońca tego lata. Według horoskopów góralskich, jest to pożyczka lichwiarska, gdyż przyjdzie nam za nią płacić drogo węglem w zimie w okresie silnych, jak prorokują mrozów. Bądźmy jednak choć przez chwilę lekkomyślni i nacieszmy się tem słońcem jesiennem, żegnającem się z kwiatami i liśćmi tegorocznymi, by niebawem schować się za kurtynę

deszczowych chmur i dać się wielbić na dystans aż do następnego lata.

Słońce jest dobrodziejstwem, bywa też kapryśne. Skąpiło udzielania się tego roku w okrecie kontraktowych urlopów, a po zwyżce taryfy kolejowej, gdy wszyscy wrócili w popłochu z wakacyj, oświeca puste willegiatury, gdzieśmy nieraz złorzeczyli deszczom. Tak to już bywa, że nie zawsze wakacje ludzkie schodzą się z ferjami słonecznemi. Najlepsze jest połączenie złota ziemskiego ze słońcem w duszy — można wówczas w życiu kierować się pogodą, są to jednak bardzo rzadkie wypadki połączenia obu i stąd tylu malkontentów. Na razie możemy się jeszcze cieszyć — a więc!

OD REDAKCJI. Możemy się z czytelnikami podzielić miłą wiadomością. Redakcja „Głosu Narodu" pozyskała Karola H. Rostworowskiego na swego stałego współpracownika w dziale publicystycznym. Znakomity autor „Judasza" będzie poruszał na łamach naszego dziennika kwestje społeczne i artystyczne w świetle etyki. W szczególności poświęci swą uwagę spaczeniu sumienia społecznego przez racjonalizm i pozostające z nim w związku materjalistyczne kierunki życiowe, prócz tego ma zamiar poświęcić szereg artykułów kwestji żydowskiej w świetle historycznem.

Dr Tadeusz Świątek, który przez czas wakacji zastępował p. Rostworowskiego w pisaniu recenzji teatralnych, obejmuje po nim dział teatralny na stałe.

SKUTKI BURZY. Burza, która szalała w ubiegły piątek po południu nad Krakowem, wyrządziła również w okolicznych wsiach olbrzymie szkody. W Czułowicach koło Liszek od piorunów zapaliły się dwa domostwa i spłonęły wraz z całą krescencją. Również od uderzenia piorunu spaliła się chata i stodoła ze zbiorami w Tyńcu. W lasach na Bielanach wicher powalił wiele starych drzew. Wogóle ludzie nie pamiętają takiej nawałnicy, połączonej z gradem.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU Chrześcijańskiego Związku zawodowego pracowników tramwajowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. w kościele parafjalnym pod wezwaniem św. Józefa w Podgórzu.

Program uroczystości poświęcenia sztandaru: 1) O godz. 7.30 rano zgromadzają się wszystkie Stowarzyszenia katolickie i Związki krakowskie ze sztandarami przed Domem Związkowym przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11. 2) O godz. 8 formuje się pochód, który z muzyką przejdzie ulicami: Potockiego, Starowiślną na ulicę św. Wawrzyńca, gdzie przed Dyrekcją tramwaju oczekiwać będzie Związek tramwajarzy z nowym sztandarem. Stąd pochód wyruszy przez III-ci most do kościoła parafjalnego w Podgórzu. 3) O godz. 9 rano dokona poświęcenia sztandaru Książę-Biskup Sapieha — Msza św. i wbijanie gwoździ. 4) Po nabożeństwie z Rynku podgórskiego wyruszy pochód z nowo poświęconym sztandarem: przez stary most, ul. Krakowską, Grodzką, Rynkiem, Florjańską, Basztową na ul. Potockiego, gdzie odbędzie się ślubowanie na wierność dla sztandaru, wraz z przemówieniami delegatów organizacji, oraz dalsze wbijanie gwoździ. 5) O godz. 2 po południu urządza komitet w ogrodzie Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego l. 11 zabawę ludową, połączoną z rozmaitemi niespodziankami. — Stowarzyszenia katolickie uprasza się do wzięcia udziału gremjalnego w uroczystości bratniej organizacji.

PIEKARZE DO PUBLICZNOŚCI. Na drzwiach piekarń krakowskich przylepili wczoraj piekarze odezwy Stow. przemysł. piekarzy i cechu piekarzy białego pieczywa, zatytułowane: Do P. T. Publiczności. W odezwach tych piekarze starają się wyjaśnić publiczności, że „w naszem mieście pieczywo jest tańsze, aniżeli gdzieindziej"; dalej podają oni kalkulację i stosunek cen pieczywa do innych artykułów pierwszej potrzeby. W kalkulacji tej piekarze dopuszczają się niedokładności na swą korzyść dla osiągnięcia pozornego wyniku, jakoby i ich zarobki były znacznie niższe, niż przed wojną. Podają dalej, że co roku muszą odświeżać swe lokale, co nie zawsze jest prawdą, gdyż stwierdzone są przez organa miejskie bardzo liczne wypadki niechlujstwa w tych lokalach. Wkońcu żądają oni, aby zniesiono ceny maksymalne na pieczywo, lub objęto niemi również chłopów, obszarników, młynarzy, kupców mącznych itd.

Zaznaczyć należy, że niezależnie od tej odezwy oba cechy piekarskie wniosły wczoraj do Magtu nowe znacznie podwyższone ceny pieczywa, jakkolwiek cena mąki ostatnio spadła. Komisja cennikowa zbierze się w przyszłym tygodniu dla rozpatrzenia tych postulatów.

REWIZJE W MAGAZYNACH ŻYWNOŚCI. Przez cały dzień wczorajszy organa miejskie w asystencji policji odbywały w Krakowie rewizje celem wykrycia tajnych magazynów żywności. Między innemi przeprowadzono ścisłą rewizję w gmachu Bazaru Polskiego przy ul. Wielopole. Wyniki rewizji wczorajszej trzymane są podobnie, jak i poprzednich, w ścisłej tajemnicy.

NAUKA GIMNASTYKI W SOKOLE KRAKOWSKIM rozpoczęła się dnia 15 b. m. według następującego rozkładu godzin: Dzieci do lat 10 we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 5 do 6 po południu; młodzież męska: w poniedziałki środy i piątki od godz. 5 do 6 po poł.; młodzież żeńska: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6 do 7 wieczorm; członkowie: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 8.30 wieczorem; członkinie: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7 do 8 wieczorem. Wpisy przyjmuje kancelarja Sokoła codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj rano zdarzył się koło Szczakowej wypadek przejechania przez pociąg robotnika pocztowego Józefa Barańskiego. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwemu nogę powyżej kolana. Prócz tego robotnik ów doznał silnych kontuzji na całem ciele. Barańskiego przewieziono do Krakowa na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan bardzo groźny.

Wczoraj rano w fabryce czekolady „Optima" w Podgórzu przy ul. Twardowskiego 14, nastąpił w hali maszyn wybuch amoniaku. Zawezwana straż pożarna przy pomocy aparatów bezpieczeństwa kocioł zamknęła, zapobiegając dalszym skutkom wybuchu.

WŁAMANIE DO BIURA CH. D. W nocy z czwartku na piątek dn. 14 b. m. włamali się nieznani sprawcy do biura Ch. D. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11, I. p. Złodzieje weszli po dachu od ogrodu do sali na I. p., skąd przedostali się do biura, które przetrząsnęli i pootwierali szafy, zabrali kasetkę, a w niej około 30.000 mk. i maszynę do pisania starej marki „Ivic". Kradzieży dokonali około godz. 2 po północy. Złodzieje skradli również pieczątki Ch. D., które znaleziono w dniu następnym, porzucone w realności przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4 i w ogrodzie hr. Pusłowskich szereg drobniejszych rzeczy. Policja zawiadomiona o włamaniu, śledzi za sprawcami.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. W pociągu jadącym do Krakowa, skradziono wczoraj Adolfowi Pfeiferowi na przestrzeni między Tarnowem a Podgórzem—Płaszowem walizę skórzaną z garderobą i 5000 koron czeskich w gotówce, oraz torbę skórzaną z dokumentami, zawierającą nadto 40 miljonów marek. Okradziony spostrzegłszy brak walizy i torby przed stacją Podgórze—Płaszów, zaalarmował policję, której jednak nie udało się schwytać sprawcy kradzieży.

W SPRAWIE NAPADU PRZY UL. CZYSTEJ L. 5, informuje nas p. Marjan Łukasiak, że stróża Masłonia znalazł on sam leżącego w bramie, z kneblem w ustach i zbudziwszy ludzi, usiłował przywrócić go do przytomności. Policjanta nie było można wcale się dowołać przez czas dłuższy, nie jest więc prawdą, że policjant Nr. 644 „ocalił Masłoniowi życie".

Z Polski i ze świata.

SEJMIK SPÓŁDZIELNI W POZNANIU. We wtorek 25 i we środę 26 września 1923. w Poznaniu w auli Uniwersytetu odbędzie się sejmik „Związku spółdzielni zarobkowych i gospodarczych pozostających pod patronatem senatora ks. Adamskiego. Ze zgłoszonych referatów, wymieniamy niektóre: O najbliższych zadaniach spółdzielczości. — O współpracy spółdzielni z Departamentem spółkowym Banku Związku w zakresie interesów kredytowych, przekazowych, efektowych, i dewizowych. — Czy zaleca się korzystać z kredytu redyskontowego i jak należy ustosunkować kredyty wekslowe do kredytów w rachunkach bieżących? Omówienie sposobu rozszerzenia sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych. Sprawozdanie hurtowni spółek spożywców. — Współdziałanie spółdzielni przy likwidacji majątków i osad niemieckich. Nowela do ustawy o spółdzielniach i td.

TEATR W GRUDZIĄDZU SPŁONĄŁ. W nocy z 14-tego nad ranem zapalił się i spłonął doszczętnie teatr miejski w Grudziądzu. Szybkość ognia, który ogarnął odrazu cały gmach i pochłonął go odrazu, jak również silne detonacje, jakie pożar poprzedziły, wskazują na podpalenie. Widziano nadto w blaskach ognia uciekających jakichś osobników, przypuszczalnie zbrodniarzy niemieckich, gdyż teatr polski, otwarty uroczyście w tym sezonie, był solą w oku miejscowych hakatystów. Gmach teatru spłonął doszczętnie ze wszystkiemi urządzeniami, tak, że trupa artystów pozostała bez środków pracy; straty obliczają w miljardy. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie.

Teatr grudziądzki wypełniał wielkie kulturalne zadanie w tej części kraju, do niedawna sprusaczonej. Powstał wyłącznie prawie z ofiarności prywatnej i dopiero ostatnimi czasy uzyskał zapomogi rządowe. We czwartek ubiegły nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu wobec licznie zgromadzonej publiczności i gości, przybyłych z różnych stron Polski. Zniszczenie placówki kulturalnej, która w polszczeniu Grudziądza i okolicy oddała już nieocenione zasługi, jest poważnym ciosem, który szerokiem odbije się echem po całej ziemi polskiej.

Dziś zawiązał się w Grudziądzu komitet odbudowy teatru. Komitet zwraca się z apelem publicznym o zbieranie składek.

ZGON POLSKIEGO UCZONEGO W BRAZYLII. W r. 1921 wyruszyła z Warszawy polska ekspedycja naukowa do Brazylji w celu badań zoologicznych. Kierownikiem ekspedycji był Tadeusz Chrostowski, udział w niej brali nadto Stanisław Borecki i Tadeusz Jaczewski. W r. 1922 w głębi kraju wszyscy uczestnicy zachorowali na malarję. Chrostowski będąc chory na serce, nie chciał przyjmować chininy, i uległ chorobie dnia 4 kwietnia 1922. Ciało zostało pochowane na miejscu. Mimo tej katastrofy wypełniono plan naukowy ekspedycji, a zebrane zbiory przedstawiają się bardzo poważnie. Wzbogacą one państwowe muzeum przyrodnicze Uniwersytetu warszawskiego.

DZIWNY WYPADEK NA KORFU. Wyspę grecką Korfu — jak wiadomo — zajęli zbrojnie Włosi, a bombardując przytem miasto, zabili kilkadziesiąt ludzi (w tem połowa dzieci). Na zajętej fortecy zatknęli chorągiew włoską. Przed kilku dniami piorun uderzył w chorągiew i spalił ją.

Z KONGRESU FILATELISTÓW. W tych dniach w Wiedniu zebrał się kongres filatelistów, a równocześnie otwarto wystawę rzadkich marek z różnych prywatnych zbiorów Europy i Ameryki. Wynalazek marki pocztowej datuje się dopiero z przed lat ośmdziesięciu, a mimo to zbieranie starych marek rozwinęło się w większym stopniu, niż wszelkie inne kolekcjonerstwa. Zbieraczom nie chodzi o to, czy marka pochodzi choćby z najdalszego krańca ziemi, ani też czy wydana została pierwotnie dla upamiętnienia historycznego wypadku; chodzi im tylko, by mieć rzadkie okazy, znajdujące się na świecie w niewielu egzemplarzach i za takie marki płacą nieprawdopodobne sumy. Jedną z najbardziej „cennych" dzisiaj marek jest niedawno wydana, ale istniejąca podobno tylko w dwóch egzemplarzach, austrjacka niebieska marka pierwotnej wartości 10 kor., z wizerunkiem ces. Karola Ostatniego i z dodatkowym ukraińskim dodrukiem z końca r. 1918. Jakiś angielski zbieracz dawał za jedną taką markę 1000 funtów szterlingów.

POMNIKI WOJNY W POŁUDNIOWYM TYROLU. Osobna komisja włoska zbadała niedawno pomniki, postawione przez rząd austrjacki dla uczczenia poległych uczestników wojny. Komisja orzekła: Wszelkie wyrazy i godła, które mają przypominać, że poległy walczył przeciw Italji, jak np. wyrazy: męczennik, bohater i t. d, należy usunąć. Odtąd na cześć uczestników wojny nie wolno stawiać żadnych pomników bez pozwolenia rządu włoskiego.

Ze spraw wojskowych.

FRANCUZ POLSKIM AUTOREM. Kap. Marchand przyjechał do Polski 1919 z armją gener. Hallera, następnie aktywował się w szeregach armji polskiej. Po trzech latach pobytu w Polsce nauczył się tak dobrze języka polskiego, że napisał w tym języku fachową książkę z dziedziny wojskowości pod tyt. „Topografia w zastosowaniu artylerji". Książka jest ilustrowana wielu rysunkami, i jest pierwszą pracą w tym rodzaju w naszej literaturze wojskowej.

ZGROMADZENIA I WIECE.

Zgromadzenie Stowarzyszenia katolickiego Wzajemnej Pomocy służby miejskiej w Krakowie odbędzie się dziś (niedziela) o godz. 10 rano w sali konferencyjnej Magistratu.

Konferencja delegatów chrześcijańskich Związków zawodowych w Trzebini odbędzie się dziś

(niedziela) o godz. 10 rano w Domu Katolickim.

„Wiec ludowy" w Libiążu odbędzie się dziś (niedziela) o godz. 3 po południu z udziałem senatora Adelmana.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Katolickiego Stowarzyszenia Pomocnic handlowych i biurowych odbędzie się we środę dnia 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego l. 11.

Zebranie delegatów krakowskich Stowarzyszeń katolickich i Związków zawodowych odbędzie się we wtorek dnia 18 b. m. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11, o godz. 6.30 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru Chrześcijańskiego Związku tramwajarzy. Wszystkie Stowarzyszenia i Związki proszone są o udział w zebraniu.

Konferencja powiatowa delegatów Chrześć. Dem. z powiatu bialskiego odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o godz. 3 po południu w Domu Katolickim w Białej. O godz. 5 urządza Zarząd miejscowego Koła Ch. D. wraz ze Związkami zawodowymi „Wielki wiec ludowy" w sali Domu Katolickiego. Referuje poseł Karol Holeksa.

Wiadomości kościelne.

DJECEZJA POZNAŃSKA — ZMIANA W KAPITULE. Ks. kan. Robert Weiman zrezygnował ze swej godności. Na wakujące miejsce powołał ks. kard. Dalbor ks. Tadeusza Zakrzewskiego, swego dotychczasowego sekretarza.

Zawiadomienia i komunikaty.

UNIWERSYTET LUDOWY W DALKACH pod Gnieznem otwiera sześciomiesięczny kurs zimowy 2 listopada r. b. Zgłoszenia przyjmuje Uniwersytet Ludowy w Dalkach i Biuro centralne Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu, pl. Wolności 18. Informacji co do programu i warunków udzieli wspomniane wyżej Biuro centralne Tow. Czytelni Ludowych.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5572 pamięci Dra Ludwika Brühla — żona; 5573 Mroczkowicz-Swarzedz, Nowy Jork; 5574 pamięci ojca Adolfa Pollacka — Kazimierzostwo Raszewscy; 5575 pamięci Leszka Szcześniewskiego — rodzina; 5576 ku czci rodziców Jana i Zuzanny Barszczewskich — dzieci; 5577 pamięci rodziców Aleksandra i Pauliny z Orłowskich Barczów — dzieci; ku czci rodziców Wojciecha i Julji Dukiel — córka; 5579 Józef Moldenkawer; 5580 pamięci Stefanji Markowskiej — bratanek; 5581 drogiemu nauczycielowi, Jerzemu Feremsowi — wdzięczni Wardasowie z Rostrepic.

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI złożono w dalszym ciągu: Rejterowa 50.000 mk.; Mysiakowa 10.000 mk.; Magistrat w Dąbiu nad Nurem 40.000 mk.; Piętowski droguerja w Podgórzu 78.000 mk.; Sikorski, kupiec w Podgórzu 197.000 mk.; Wielowska Katarzyna 120.000 mk.; Malski i Czerzywiński 65.000 mk.; Dziennik i Ekspedyt Magistratu miasta Krakowa 100.500 mk.; Stefan Ostrowski 50.000 mk.; E. Skawiński 20.000 marek; St. Smalik 50.000 mk.; E. Towarniska 150.000 mk.; St. Nuttówna 234.500 mk.; Teodora Zubrzycka 80.000 mk.; Maurizio 60.000 mk.; XX. Misjonarze na Kleparzu 77.000 mk.; SS. Miłosierdzia na Kleparzu 70.000 mk.; Piątkowski 5.000 mk.; Mildner 3.000 mk.; Julja Justyniak 159.000 mk Reim i Ska 43.000 mk.; Straż akcyzy miejsk. 700.000 mk.; Talarek Wojciech z list składkowych Nr. 792 793.795 i 804 kwotę 530.000 mk.; Sąd powiatowy Gródek Jagiell. 49.000 mk.; Jan Michałowski z Siedlec 20.000 mk.; Sąd powiatowy w Wodzisławiu 304.000 mk.; ks. Hieromin Brzoza z Żółkiewki 100.000 mk.; Sąd okręgowy w Łodzi 65.000 mk.; Kancel. Prezydjalna Ministerstwa Skarbu 425.000 mk.; ks. Ignacy Konieczny w Zawadzie p. Dębica 85.000 mk.; Tadeusz Kowalski w Poznaniu 250.000 mk.; Sąd pokoju w Radzyniu Podlaskim 41.000 mkp.

NEKROLOGJA.

We Lwowie dnia 12 b. m. zmarł dr. med. **Franciszek Slęk**, zakaziwszy się od chorego przy operacji. Urodzony w Krakowie w r. 1873 był Slęk jednym z najznakomitszych chirurgów polskich i kierownikiem oddziału chir. w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Dnia 11 bm. w Warszawie zmarł generał dywizji **Piotr Koreywo** w wieku lat 66.

Z teatrów krakowskich.

MONSTRE KONCERT MUZYK WOJSKOWYCH. Dzisiaj po południu o godz. 4 odbędzie się w teatrze im. J. Słowackiego niezwykły koncert 10-ciu orkiestr, oraz chóru wojskowego z załogi krakowskiej przy udziale niezwykłej liczby: 250 muzyków i 100 chórzystów. Program obejmuje utwory polskie z udziałem solisty podch. Jana Głowaczewskiego. Kapelmistrze: K. Rund, J. Szrajer, A. Wroński, dyr. chóru kpt. J. Kopeć.

„CZŁOWIEK Z BUDKI SUFLERA" W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz drugi gra teatr oryginalną tę sztukę, zajmującą w twórczości Rittnera jedno z pierwszych miejsc. „Człowiek" wypełni repertuar całego przyszłego tygodnia, z wyjątkiem poniedziałku, przeznaczonego na ósme powtórzenie efektownej „Tragedji dzieci" Schoenherra. Najbliższą nowością repertuaru będzie komedja znanego powieściopisarza i dramaturga angielskiego, John'a Galsworthy,ego, p. t. „Okna".

Przedstawienie poniedziałkowe będzie popularnem po cenach do połowy zniżonych, dla udostępnienia teatru jak najszerszym warstwom publiczności.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w niedzielę, wieczorem Hanna Skwarecka, po osiągnięciu pełnego sukcesu w sobotniem przedstawieniu w „Tosce", wystąpi gościnnie w operze Verdiego „Trubadur". Partję Maurica odśpiewa Stanisław Kowalski, pierwszy tenor opery warszawskiej. Po południu daną będzie „Frasquita" z Żelską i Minowiczem, których dyrekcja, korzystając z ich pobytu w Krakowie, zdołała pozyskać na występ w tem przedstawieniu.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: O godz. 4 po poł. Monstre koncert orkiestralny, wieczorem „Człowiek z budki suflera".
Poniedziałek: „Tragedja dzieci".
Wtorek: „Człowiek z budki suflera".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Frasquita" (występ M. Żelskiej i E. Minowicza); wieczorem „Trubadur" (występ H. Skwareckiej i St. Kowalskiego).

Z sali sądowej.

Sensacyjne zakończenie afery Komorowskiej i Paciorka.

Wyznaczona na poniedziałek i wtorek przed sądem okręgowym karnym w Krakowie **rozprawa karna** przeciw Izabeli Komorowskiej i Karolowi Paciorkowi nie odbędzie się.

Wczoraj na żądanie Prokuratury zwołano nadzwyczajne posiedzenie Izby radnej sądu okręg. kar. w Krakowie, przy którem zastępca prokuratora, Dr Stąpor, postawił wniosek na umorzenie natychmiastowe sprawy w myśl art. 10 ostatniej ustawy amnestyjnej. **Izba radna** złożona z prezydenta sądu Pelca i r. s. o. Pawlika i Hubaczka, **uchwaliła** zgodnie z wnioskiem prokuratora **sprawę** w myśl art. 10 ustawy amnestyjnej **umorzyć** i wyznaczoną **rozprawę natychmiast odwołać.**

Rozprawa o szpiegostwo.

W tut. sądzie okręg. karnym na sali przysięgłych przed zwykłym trybunałem toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 26-letniemu Stan. Riha, przynależnemu do Czech o zbrodnię **namawiania do szpiegostwa** na rzecz jednego z państw ościennych. W marcu i kwietniu b. r. Riha w restauracji Udziałowej przy pl. Szczepańskim, przesiadując z młodemi dziewczynkami, namawiał je, aby zawierały znajomości z oficerami polskimi i wypytywały się ich o sprawy wojskowe. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący s. s. o. Hubaczek zarządził tajność rozprawy. Trybunał wydał wyrok uznający Rihę winnym zarzuconych mu zbrodni i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Riha po odsiedzeniu kary zostanie wydalony z granic państwa.

Listy z Krynicy.

(Kłopoty z biletami w Krynicy. — Żydzi panami sytuacji. — Wszędzie obecni żydzi. — Pensjonaty dla chrześcijan.

Z nadesłanej nam korespondencji z Krynicy zamieszczamy kilka ustępów ilustrujących panujące tam ostatnio porządki:

...Można przyjechać do Krynicy, licząc na zamówiony pokój, a tymczasem zastać w nim rezydującego „chwilowo" lokatora — lub czekać na ławce przed domem na swój pokój, który ma być „niezadługo" wolny!

Po przybyciu do Krynicy, zameldowaniu u władz i wizycie lekarskiej — otrzymuje się legitymację, na którą winno się otrzymać bilety kąpielowe (trzy na tydzień), a czeka się 10 dni — bez możności uzyskania do tego czasu legalnej kąpieli.

Są natomiast osoby (i to wiele), które mają bilety przygotowane przed przybyciem do Krynicy; — są i inne, które mają po parę na jeden dzień!

Bilety te kupuje się na t. zw. „czarnej giełdzie", która bezkarnie pracuje pod oknami Zarządu! Tam żądają za bilet I klasy nominalnej wartości 60.000 Mkp. dwa lub trzy razy więcej. Za bilet III klasy (40.000 Mkp.) domagają się 150.000 mk.!!! Dostarczają też biletów portjerzy pensjonatu za kwoty wprost fantastyczne.

Drugi szczegół! Na każdym kroku żydzi są uprzywilejowani, stanowią podobno 95% kuracjuszy. Oni zajmują najlepsze pokoje, najłatwiej otrzymują upragnioną kąpiel „Słotwińską". — Pełno ich wszędzie: nawołują się, krzyczą (nawet przy kapliczce), rozłożeni bezceremonjalnie na ławkach i trawnikach w parku, grzeją się na słońcu, na deptaku i t. d. Wszędzie pejsy i chałaty — wszędzie słyszy się ich żargon, niemiecki, rosyjski, węgierski i... polski (choć i oni krytykują zarządzenia zarządu twierdząc, że „u nas w Karlsbadzie jest lepiej i taniej"). Jest zaledwie parę pensjonatów które —z uznaniem podnieść należy — nie przyjmują żydów i są to: Dr. Zarzycki, Cis i Goplana, Wisła, Wawel.

Czas — wielki czas pomyśleć o samoobronie. Żydzi wypierają nas z własnych uzdrowisk, które nasz Rząd hojnie zasila funduszami. W Krynicy budują się obecnie wielkie łazienki, rozbudowuje Dom Zdrojowy, reguluje pięknie potok, układa wspaniałe chodniki.

Jeżeli nic się nie zmieni w miejscowych stosunkach — to z żalem wielkim, ale wiele osób do Krynicy nie pojedzie, bo pobyt tutaj w obecnych warunkach do przyjemności nie należy.

A. B.

Listy do Redakcyi.

MONOPOL PAŃSTWOWY, CZY P. BINCERA.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Jak wiadomo jednym z źródeł szczupłych dochodów państwa są cztery rodzaje monopolów (sacharyna, sól, tytoń, loterja). W tym wypadku mówić chcę o soli. Mimo własnych 12 żup solnych, daje się czasem jej brak odczuwać, jak zaś wyglądają specjalnie żydowskie zarobki na tym monopolu, niech świadczy fakt następujący:

Istnieje w Krakowie dom ajencyjno-handlowy D. Bincera, którego jedną ze specjalności jest zabierać do swej kieszeni to, co w skarbcu państwa znaleźć się powinno, a mianowicie ciągnienie olbrzymich zysków z soli. Opłaciło mu się nawet założyć specjalny „Oddział dla spraw soli w Wieliczce", nadrukować efektownych pełnomocnictw i o dziwo — uzyskać zezwolenie departamentu solnego (czy tam są sami żydzi?) na wysyłkę soli na obszar całej Rzeczypospolitej. Departament solny zastrzegł sobie jednak, że wolno mu sól tę sprzedawać tylko pod adresem koncesjonowanych hurtowników. Jak to wygląda w praktyce?

Bierze sobie p. Bincer kilkanaście wagonów soli, wypisuje list przewozowy na nazwisko własne, jako odbiorcy w setkach miejscowości w Polsce, a że tylko żyd niestety poznał wielkość zasady „swój do swego", odbiera sól tę w poszczególnych miejscowościach koncesjonowany, ale przez p. Bincera, żydek. Robi pierwszy interesy, obłowi się grubo i drugi — w pierwszej linji na zarządzanych ciągle podwyżkach z racji dodatkowego podatku, a w drugiej, rzecz oczywista na ogóle konsumentów. Jeśli zarządzono dodatkowy podatek, to p. B. smaruje na liście przewozowym trzy lub

cztery stacje, przekreślając kolejno stacje niepotrzebne, wagon wędruje tydzień lub dwa po rozmaitych stacyjkach, uniknąwszy szczęśliwie przyłapania i dodatkowej opłaty, dostaje się wreszcie w ręce p. Bincera w Krakwie, p. B. w Rzeszowie, p. B. w Tarnowie, Lwowie i t. d.

A efekt?

1) Posiadający koncesję hurtownik soli, jako będący pod ścisłą kontrolą, opodatkowuje swe zapasy, p. Bincer, jako koncesjonowany macher, drwi z dodatkowych opłat, zarabiając 5-krotnie do własnej kieszeni.

2) Zarząd wielickiej żupy solnej daje panu B. dowolną ilość soli, przechodzącą setki tysięcy kg., aby jego odbiorcy płacili dopiero przy odbiorze wagonu (czysty zarobek bodaj z samych podwyżek cen soli „jadącej" kilka tygodni, idzie tem samem już do jego kieszeni), a koncesjonarjusz wysyłając pieniądze z góry na kilka tygodni przed otrzymaniem, prosta rzecz, nie może otrzymać soli, która, zdaniem wielickich żupników, nie jest monopolem państwa, lecz monopolem p. Bincera.

A najlepszy efekt!

Kopalnia soli w Wieliczce ma deficyty, bo dochody, które skarb mieć powinien, zaopatrując koncesjonowanych hurtowników bezpośrednio, oddaje się w ręce właściciela monopolu solnego, p. Bincera.

Specjalnych opiekunów ma ten pan w krakowskiej Izbie skarbowej.

Zezwoliła ona p. B. na sprzedaż 300 ton (30 wagonów) w podległym sobie okręgu, mimo skarg koncesjonowanych hurtowników, którzy nigdy jeszcze soli pana B. nie widzieli, gdyż odbiera ją zawsze p. B. osobiście, chociaż nazywa się Grossvogel, Wasservogel, czy inny „swój" o polskiem nazwisku.

Dzięki energji pewnych, nielicznych zresztą czynników, ma zająć się p. Bincerem Min. Skarbu. Warto jednak tę sprawę publicznie wyświetlić, by przypadkiem z powodu „przekonywujących" wywodów p. Bincera na wieki w aktach nie ugrzęzła.

Władysław Kajewski.

Ostatnie wiadomości.

Nominacja Nossowicza na min. kolei.

Warszawa. (PAT) Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek prezesa Rady ministrów, **zwolnił Leona Karlińskiego** dekretem z dnia 14 września 1923 r., ze stanowiska ministra koleji i **mianował jego następcą Andrzeja Nossowicza**, prezesa Dyrekcji koleji w Katowicach.

Przemówienie Skirmunta w Lidze Nar.

Genewa. (PAT). We wczorajszem swem przemówieniu, wygłoszonem na zgromadzeniu Ligi narodów, delegat polski, minister Skirmunt, poruszył kwestję podstawy prawnej, na jakiej opiera się stosunek do Ligi poszczególnych państw do Rady Ligi nie należących. Mówca zaznaczył, że rząd polski popiera traktat gwarancyjny i uwydatnił zabiegi Polski w zakresie rozbrojenia, powołując się między innemi na konferencję moskiewską, oraz na współpracę na tej konferencji z państwami bałtyckiemi. Przechodząc do **spraw polskich** minister Skirmunt podkreśla **pokojowe stanowisko Polski** i akcję rządu polskiego, zmierzającą do przygotowania i zawierania szeregu traktatów handlowych. Minister podkreślił stanowisko Polski w zakresie spraw mniejszości, wykazując na podstawie danych cyfrowych **stan szkolnictwa niemieckiego w Polsce w przeciwstawieniu do niemal zupełnego braku szkół polskich w Niemczech.** Delegat polski wspomniał dalej **o szkołach żydowskich, a także ruskich w Małopolsce Wschodniej.** W sprawie procedury w stosunku do mniejszości narodowych mowca podkreślił konieczność utrzymania zasady **lojalnego stosunku mniejszości do państwa.** Nawiązując do wczorajszej mowy delegata litewskiego Sidikauskasa, Skirmunt stwierdził, **że po uznaniu wschodnich granic Polski sprawa Wilna została definitywnie załatwiona** i wszelkie nad nią debaty mają znaczenie czysto teoretyczne.

Szczegóły narad Dąbszczaków z Wyzwoleniem.

Warszawa. (AW). Dzienniki warszawskie notują następujące szczegóły dotychczasowych obrad nad połączeniem „Wyzwolenia" i secesji „Piasta". Na posiedzeniu „Wyzwolenia" referował w tej sprawie Thugutt. W dyskusji wszyscy niemal mowcy wypowiedzieli się **za połączeniem obydwu klubów.** Wybrano delegację dla pertraktacji z secesją Dąbskiego. Na posiedzeniu grupy Dąbskiego, uzasadniając konieczność połączenia obu grup wygłosił referat Dąbski. Podczas obrad nadeszły na ręce Dąbskiego listy od prezesa Rad ludowych, wyrażające akcept mającemu powstać stronnictwu. Po ukończeniu obrad w poszczególnych klubach obradowały wspólnie delegacje. Omawiane były przytem techniczne szczegóły połączenia, nazwa wspólnej partji, sprawa pism, ukonstytuowanie się naczelnej władzy partji i t. p. Obrad nie ukończono. Kontynuowane będą one dzisiaj.

Nowy kierownik „Pata".

Warszawa. (AW). Dzienniki donoszą: Tymczasowe kierownictwo „Pata" powierzone zostało przez premiera Witosa w celach organizacyjno-oszczędnościowych Dr Ludwikowi Kolankowskiemu, b. generalnemu komisarzowi ziem wschodnich, który w ostatnich czasach zajmował się kilkakrotnie organizacją polskich placówek zagranicznych.

SERJA DRUGA ZŁOTYCH BONÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Do kancelarji sejmowej ministerstwo skarbu nadesłało projekt ustawy w przedmiocie wypuszczenia serji drugiej 6% złotych bonów skarbowych na opłatę 6% bonów skarbowych poprzedniej serji. Projekt orzeka, że bony będą **z 6 miesięcznym terminem płatności** na sumę 50 miljonów złotych.

Kandydatura Benesza do Ligi Nar.

Genewa. (PAT) „Journal de Geneve" donosi, że stosownie do postanowień konferencji w Sinaia, delegaci małej ententy **zgłosili oficjalnie kandydaturę Benesza do Rady Ligi narodów.** Potwierdzenia tej wiadomości, **stojącej w sprzeczności z oświadczeniem w Sinaia,** że sprawa wyboru członka do Rady Ligi zdecydowana będzie na **wspólnej konferencji delegatów Polski i małej ententy w Genewie,** dotychczas niema.

Wiadomości gospodarcze.

TRANZAKCJE NA TARGACH WSCHODNICH.

Sowiecka komisja zakupów, reprezentujących zarówno rosyjski, jak ukraiński Wniesztorg, przystąpiła do tranzakcyj handlowych na wielką skalę. Dotychczas specjalną uwagę skierowała komisja na przemysł i przetwory naftowe, drobne wyroby metalowe, jak naczynia aluminiowe, primusy, pasy transmisyjne, ołówki itd. Preliminowany budżet zakupów przekracza sumę 300.000 dolarów i będzie w razie potrzeby znacznie zwiększony.

Z powodu skąpego obesłania tegorocznych Targów przez przemysł tekstylny, obroty w tej branży nie odpowiadają faktycznemu popytowi. Mimo licznych zapytań ze strony reflektantów, zwłaszcza zagranicznych i górno-śląskich, zakupy na większą skalę są utrudnione skutkiem nieobecności firm bielskich i łódzkich.

Należy nadmienić, że np. przedstawiciel pewnej alzackiej manufaktury sprzedał już w pierwszym dniu Targów gotowe zapasy za kilkanaście miljardów marek do Górnego Śląska, specjalnie zaś do Katowic, a równocześnie otrzymał dalsze znaczne zamówienia z prowincji górno-śląskiej. Jedna z tkalni bawełnianych nawiązała stały kontakt z kupcami z Rotterdamu celem eksportu wytworów polskich do Ameryki Południowej i Indji.

TRZECI JARMARK JESIENNY W LUBLANIE otwarty został niedawno pod protektoratem króla Jugosławji Aleksandra. Król zwiedził wystawę szczegółowo, odwiedził też starannie urządzony pawilon „czesko-słowacki". Ponieważ nasza energja musiała być w całości skierowana ku należytemu urządzeniu „Targów Wschodnich" we Lwowie, przeto u bratnich Słoweńców świecimy zupełną nieobecnością. Może zresztą i lepiej nie występywać wcale, jak występywać marnie.

WYSTAWA ROLNICZO - PRZEMYSŁOWA W TARNOBRZEGU. Jak nam z Tarnobrzega donoszą, zawiązał się tam komitet pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej Dolańskiego i starosty Spissa, mający na celu urządzenie wystawy i targu rolniczo-hodowlano-przemysłowego w Tarnobrzegu w dniach od 28—31 października b. r. Producenci i wytwórcy maszyn rolniczych skorzystają prawdopodobnie z tej okazji, aby wystawę tę odpowiednio obesłać.

TRANZAKCJE W DZIALE ROLNICZYM. Ze Lwowa donoszą: Do dnia dzisiejszego dokonano w dziale nasiennym na III. Targach Wschodnich tranzakcyj, których całokształt nie da się jeszcze objąć.

Jedna z poznańskich firm nasiennych, która wykazuje dotąd wielomiljonowe zamówienia, sprzedała dziś wagon żyta siewnego. Oprócz tranzakcyj na placu Targów, zostały poczynione liczne zamówienia, bezpośrednio w biurze samej firmy. Zarząd dóbr jednego z majątków ziemskich sprzedał również poważne ilości zboża siewnego, przyczem jeden tylko odbiorca zakupił dwa wagony nasienia. Lwowska filja jednej z warszawskich firm hodowlanych otrzymała w związku z Targami dużo zamówień. W ogólności zaznacza się po raz pierwszy dopiero na tegorocznych Targach nader silne i żywe zainteresowanie w dziale nasiennictwa. Ma to dla dalszego rozwoju Targów poniekąd przełomowe znaczenie ze względu na dalsze w tym kierunku przewidywane postępy.

Targi odegrać mogą w najbliższej już przyszłości rolę jesiennej giełdy dla nasion zbożowych i warzywnych.

IMPORT SUROWCA Z ROSJI DO W. BRYTANJI. Jak się dowiaduje „Morning Post" rząd sowiecki zatwierdził specjalnym dekretem statut nowej angielsko-rosyjskiej kampanji dla importu surowych materjałów z Rosji do Wielkiej Brytanji i innych krajów. Działalność kampanji obejmuje całkowity eksport futer rosyjskich, szczecin, oraz skór surowych i garbowanych.

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednocz. 295.000—280.000 sprzedaż 282.500 kupno 277.500, franki złote 55.500.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.000004,6, Holandja 221 1/4, Nowy Jork 563, Londyn 25.57, Paryż 33.05, Medjolan 24.95, Praga 16.92 1/2, Budapeszt 0.03, Bukareszt 2.62, Belgrad 6.10, Sofja 5.55, Warszawa 0.0021, Wiedeń 0.0079 1/4, austr. korona stempl. 0.0079 1/2.

NADESŁANE

ZAWIADAMIA SIĘ, że Zjazd koleżeński abiturjentów gimnazjum wadowickiego, którzy zdali maturę w roku 1913, odbędzie się dnia 3 października 1923 r. w Wadowicach.

Bliższych informacji udzielają i zgłoszenia na Zjazd przyjmują: Dr M. Huppert, Wadowice, ul. 3 Maja l. 2 i Władysław Waligórski, Kraków, Sławkowska 1. (1051)

ADAM GRZYMAŁA SIEDLECKI.

Samosęki.

34 POWIEŚĆ.

— Nie podoba ci się? — zapytała i próbowała podnieść główinę córki ze swych kolan: — nie podoba ci się?

— Jakże się może komu podobać taki stary! — odpowiedziała dziewczyna i z powrotem przywarła twarzą do kolan rodzicielki, jakby to miejsce dawało jej największą gwarancję, że uchroni ją przed Obierzyńskim: — taki stary!

— Stary?! Obierzyński — stary? Co ty pleciesz?

— Stary.

— Jak ty możesz mówić coś podobnego? Nieboszczyk prezes, tamten, to był stary, ale nie ten.

— Ja nie wiem, czy nieboszczyk prezes był stary, bo się ze mną żenić nie chciał, a ten chce — dobiegł bek Wikty z fałdów opiekuńczego fartucha.

Pani Katarzyna umilkła. Z tego milczenia Wikta wywnioskowała sprzyjający obrót rzeczy, powstrzymała więc chlipanie.

— Ano to trudno! — odezwała się wreszcie mama i podniosła się z miejsca.

— Mamusia się gniewa na mnie? — zapytała cichuteńko Wikta i podniosła zalęknione oczy.

— Ja?! — zapytała pani Katarzyna i przyłapała się na chęci dorzucenia: „przeciwnie!“ Rzecz bowiem dziwna, nie wiadomo skąd i dlaczego, jakąś przyjemność odczuła z odmowy córki.

Pannica, nie pomna, że już zaczyna przerastać matkę, wdrapała jej się na kolana, jak za dobrych dziecinnych czasów i jęła się ofensywy pieszczot a wycałowywania, dopóki nie zauważyła, że ręka pani Katarzyny zaczyna ją przyciskać do siebie, a na policzek jej spływa najsłodszy raj człowieczy: długi rzewny pocałunek matczyny.

Wikta przylgnęła ciałem do matki, jakby się zrosnąć z nią miała i serce zamarło w niej. Zaczęła kołysać panią Katarzyną, jakby ją w kołysce lulila i tak w milczeniu słuchała bezsłownej ciszy swojego szczęścia.

A pani Katarzyna, może dlatego, iż na kolanach czuła fizyczny ciężar córki, zaczęła rozmyślać, że rekuza Wikty otwiera przed niemi nowy ciężar życia. Przyzwyczaiła się już widzieć siebie w pozycji rodzonej teściowej właściciela Samosęków. Westchnęła więc na pożegnanie dotychczasowych marzeń.

— Co tobie mamuś?

— Nic dziecko, nic.

— To nieprawda, że nic. Powiedz. No! powiedz!

— Nic, tylko tyle córuś... myślałam, że skończy się już to moje umęczenie.

I przygarnąwszy Wiktę do siebie bliżej, zaczęła opowiadać o swojem życiu:

Śmierć ojca. Śmierć męża. Ubóstwo. Posada w Samosękach. Okrucieństwa nieboszczyka. Praca. Niedospania. Coraz mniej sił. Żadnej nadziei na coś lepszego w życiu. Praca. Praca. Umęczenie niewypowiedzialne. I tak już widocznie do ostatnich chwil życia. Do trumny.

Głos jej stał się na pół śpiewny, jakby dziecku małemu opowiadała bajeczkę. Żaliła się rytmem opowieści o czemś za siedmiu górami, za siedmioma morzami:

— Myślałam, że to się skończy. Marzyłam, że ty będziesz panią. Ja przy tobie. I babcia. Będzie nam dobrze, cicho. Niczego nam brakować nie będzie. Pan Obierzyński taki dobry człowiek. Ty może nawet nie wiesz, jaki on dobry, jaki on wogóle. Oczywiście, pracowałbym i nadal, ale to już dla ciebie córuś. I dla niego,.. I dla niego... Jakie ja bym gospodarstwo urządziła. Ile ja bym indyków tu miała. Ty byś była panią. Już cię widziałam, jak jedziesz do ślubu. Czwórka koni.

— A mogłyby być siwe?

— Naturalnie, że siwe mogłyby być, w karecie byś jechała. Czegom się tylko bała, czyby babcia ze szczęścia naraz nie zmarła.

— No widzisz mamusiu, choćby dlatego nie można.

— Ale myślę, żeby nie zmarła. I jak mu to teraz powiem, że ty nie chcesz? On się tak strasznie już cieszył.

— Nie może być?

— Strasznie. Myślałam, że dostanie bzika ze szczęścia.

— A o cóż mu, mamusiu, idzie w tem małżeństwie, że się tak cieszył.

— No o małżeństwo w małżeństwie mu idzie. Trudno, muszę mu jakoś powiedzieć.

Pani Katarzyna tak się podagitowała własnem opowiadaniem, że naraz przyszło jej na myśl, iż Obierzyński wypędzi je z Samosęków za odmowę Wikty. Padła na nią panika:

— Trzeba będzie zaraz potem z Samosęków precz!

Panna Wikta ani przeczuwała, jakiemi następstwami grozi jej opór. Stanęła więc teraz przestraszona, pokorna, jakby coś przeskrobała. Matka zaś tak się zasugestjonowała, że z przybrania sobie do głowy, zbladła i bezsilna padła na krzesło:

— Nic na to, dziecko, nie poradzi! Trzeba będzie podziękować za służbę.

Dziewczyna, patrząc na rozpacz matki, sama zaczęła zapadać w udręczenie. Usta jej już się złożyły w podkówkę, zapowiedź bezradnego płaczu.

Mają z matką uciekać z Samosęków? Z tych Samosęków, gdzie jej było tak rajsko, o których śni zawsze w tych przebłydych Kielcach? A przytem dla jej „egoizmu“ matuś ma cierpieć? Zapracowywać się? Przenigdy!

— Mamusiu! Zastanowiłam się głębiej i...

— Co?

— Wychodzę za pana Obierzyńskiego.

Mama tylko wzruszyła ramionami.

— Niech mama tego nie lekceważy, co mówię. To jest moje niezłomne postanowienie. Choćby on nawet nie chciał... No, nie! gdyby on nie chciał, toby się oczywiście nie dało. Ale on przecie chce. Nie mogę pozwolić, by mamusia cierpiała. Nie mogę pozwolić, by mamusia się zatrudzała. Ja wiem, żem przed chwilą była niedobra, ale ja właśnie chcę się naprawić.

— Dzieciaku! dzieciaku! — i znowu przygarnęła tkliwie córkę do siebie. Mimo, że nie przestała jej dręczyć obawa o dymisję.

Ale Wikta chciała właśnie pokazać, co potrafi:

— Niech mama nie zapomina, że ja jestem harcerką, a obowiązkiem harcerskim jest codzień zrobić jakiś dobry uczynek. Dziś więc zrobię uczynek wyjścia zamąż.

Teraz tak stanęła sprawa, że pani Katarzyna już rezygnowała z marzeń, a natomiast Wikta całą parą domagała się, by mogła wyjść za człowieka, za którego nie chciała wyjść.

— Kupimy, mamusiu, babci na zimę takie długie filcowe buty z futrem — olśniewać zaczęła matkę perspektywami luksusowych nabytków, owe buty filcowe były niedościgłem marzeniem staruszki.

— Będę przecie miała chyba tyle pieniędzy z Samosęków, choć te buty takie drogie? Mama będzie miała dwa pokoje dla siebie, nie! trzy pokoje, albo cztery, pięć — organizowała dalej przyszłość: — Jagna będzie pokojową tylko dla mamy. Ja już nie pojadę do szkół, będę sypiała z mamą, będziemy się pieściły na dobranoc, jak przed moim wyjazdem do tej nieznośnej handlówki. Wszystkie książki do nauki spalę. Będę mamie we wszystkiem pomagała. Kapelusz do kościoła będzie mama miała taki — —

Tu zakreśliła w powietrzu koło na trzy czwarte pokoju, wymiar godności w kapeluszu.

— Więc tybyś naprawdę chciała, Wiktuś?

— Przecieżem mamie powiedziała, a ja jak raz co powiem, to święte.

Pani Katarzyna wiedziała teraz tylko jedno: że zgoda córki zabezpiecza jej pobyt w Samosękach. Nie myślała nawet o przyszłych bogactwach. Nie chciała więc płoszyć szczęśliwego natchnienia Wikty. W tym celu zaczęła się miękko sprzeciwiać, by zaostrzyć niewieścią przekorność dziewczyny. Robiła to zresztą bez chytrego przemyślenia, ot tak, z wewnętrznego nakazu swojej kobiecości.

I Wikta istotnie zaczynała się upierać. Tak stopniowo doszły do ułożenia szczegółów, a nawet do reform w przetasowaniu pokoi i mebli na przyszłość.

— No więc teraz cicho, sza, nawet jemu się nic nie powie, dopóki nie skończysz szesnastu lat.

I gorąco, długo uścisnęła swoje maleństwo.

Ale maleństwo było już w rozpędzonym kursie heroizmu:

— Nie proszę mamy, skoro już postanowione, to niech wie dziś, zaraz. Niech klamka zapadnie! — zadeklamowała.

Pani Katarzyna sprzeciwiła się dla zaznaczenia powagi swej i instancji, a potem ustąpiła z powodu, że zawsze była pod pantofelkiem jedynaczki. Powstała z zamiarem odszukania Obierzyńskiego.

— Ale konie do ślubu muszą być siwe, cała czwórka — dobiegł ją ostatni warunek przyszłej panny młodej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dom tekstylno-sportowy Kraków, Sławkowska 14. **„SZATNIA“** Spółka z ograniczoną odpow. Kraków, Sławkowska 14

poleca na sezon jesienny okazyjną sprzedaż

TOWARÓW BŁAWATNYCH

jakoto: wełny, półwełny, płótna, kretony, barchany i t. d.

Z działu sportowego wielki wybór

Butów footbalowych i piłek nożnych

znanej i najlepszej marki „Sporting“ oraz

Przyborów harcerskich i turystycznych.

Ceny fabryczne. Usługa rzetelna.

Dr. Jan Gaik

powrócił

i ordynuje jak przedtem

plac Marjacki 7. 1046

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kossowie za Kołomyją

otwarta do zimy. Kuracja owocowa i następcza po zdrojowiskach. 1044

Już nadeszły do Związku katol. Krawców w Krakowie, Florjańska 7 976

Materjały czarne

na palta zimowe, na sutanny, zarzutki, czamarki, wierzchy, kurtki, spodnie w gatunkach najprzedniejszych a także w tańszych.

Swieże materjały modne

kamgarny etc. na ubrania i na kostjumy dla Pań w wielkim wyborze.

Kursa wyższe dla kobiet BARANIECKIEGO

rozpoczynają wpisy 20 b. m.

na kurs II literacki (czasy nowożytne) i artystyczny (rysunki, malarstwo).

Karmelicka 32. II. p. 1053

Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej

w Krakowie, ul. św. Anny 5

poleca

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

dla wszystkich zakładów naukowych w Polsce.

Wysyłkę na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą. 1003

Ważne dla PP. Instalatorów!

Wanny żelazne emaliowane; klosety, umywalnie, przybory toaletowe, piece kąpielowe oraz wszelki materjał do wodociągów i ogrzewań po stałych cenach dostarcza szybko firma:

Inż. Władysław BIENIARZ

Kraków, ul. Szpitalna 18. 787

Syndykat Rolniczy Ska Akc.

w Krakowie, Plac Szczepański 6.

Dostarcza na sezon jesienny oryginalne zboża siewne.

821

Kupuje zboża aprowizacyjne

Zaliczkuje zboża aprowizacyjne z późniejszą dostawą.

Bandaże przepuklinowe, Opaski przeciw obwisłości brzucha, Prostotrzymacze, Pończochy gumowe i t d. Cenniki darmo. Bandażysta Polaczek, Sambor. 996

Dzwony kościelne o cudownym metalicznym dźwięku, metale łożyskowe oraz szmelc metalowy sprzedaje najtaniej „Metalurgja“ Ska z ogr. por. Stanisławów. 1054

Szklarskie roboty oprawę w mosiądz, naprawę witraży wykonują Zakłady Przemysłu Szklanego Ska Akc. Kraków. Kapucyńska 7, tel. 2541, 972

Dobra rada. Kupujcie tylko w pierwszym źródle!

Wobec zbliżającej się zimy radzimy już teraz zamówić bezpośrednio u nas w wytwórni **Kołdry watowe,** pierwszorzędnej jakości pokryte zagraniczną satyną we wszystkich kolorach na wełnianej białej wacie, największych rozmiarów. Wobec mającego stale dużego zapasu surowca postanowiliśmy sprzedawać takowe po cenach najniższych, a mianowicie 1 kołdra po 1.250.000 i 1,500.000 mk. Za opakowanie i przesyłkę pocztową dolicza się 25.000 do każdej pary. W razie jeżeliby nasze kołdry nie były tańsze od kołder sprzedawanych w innych firmach, przyjmujemy takowe z powrotem i wracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA

Warszawa, Jasna 18-20, telef. 243-80. 1000

MASZYNY

i Narzędzia rolnicze

po cenach fabrycznych dostarcza

DOM KATOLICKI

BIAŁA. 876

KSIĘGI HANDLOWE

Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne

— poleca skład papieru i galanteryi —

Michał Słomiany

KRAKÓW — ulica Sławkowska l. 24.

Krakowska Spółdzielnia Spożywcza Chrześcijańskich Pracowników

Stow. Spółdzielcze zarejestr. z ogr. odpow.

w Krakowie, plac Marjacki L. 2.

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

12% rocznie przy wkładach na 1 miesiąc

18% rocznie przy wkładach na 3 miesiące

24% rocznie przy wkładach na 6 miesięcy.

Oszczędności ponad 2 miljony oblicza się według umowy. 800

W. KŁOSIŃSKIEGO

PRZEWODNIK METODYCZNY

I. Rok nauki szkolnej.

II. wydanie, zmienione i uzupełnione, dostosowane do Programów M. W. R. i O. P.

oraz

Elementarz i Rachunki

barwnie ilustrowane.

Główny skład w księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

Sprzedaż skór ANTONIEGO MARKIEWICZA



obecnie

SZYMON GIBEK

w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7

poleca 771

: skóry wierzchnie i podeszwowe :

w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

Popierajmy przemysł ojczysty!

TOMASZ GORECKI, Handel towarów żelaznych założony w r. 1841 Kraków, Rynek Główny.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.